Nr. 225. We Lwowie, Wtorek dnia 2. Października 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscową „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księt. Naddn.
„ Serbii
po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja ks. Adams, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube & Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata wynosi na prowincji z przesełką pocztową

kwartalnie [po koniec grudnia]	6 zł
miesięcznie . . .	2 „
we Lwowie:	
kwartalnie . . .	4 „ 50 ct.
miesięcznie . . .	1 „ 50 „

Administracja uprasza pp. abonentów o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż nie odpowiada za zwłokę w przesyłce lub niedójście początkowych numerów.

Lwów d. 1. października.

W sprawie interpelacyjnej otrzymaliśmy następujące sprostowanie: „Podana w telegramie wiedeńskim z d. 27. września wiadomość, że poseł Skrzyński sam cofnął swój wniosek interpelacyjny, jest mylną. Na rannem posiedzeniu d. 23. postawił p. Skrzyński wniosek, aby koło tegoż dnia zwołano dla sprawy interpelacji. D. 24. wieczór wniósł on: „Koło uchwali bezzwłocznie wniesienie interpelacji i wybierze komisję do ułożenia interpelacji.“ Tego wniosku p. Skrzyński nie cofnął nigdy. Dnia 25. odrzucono go. Wiadomy projekt interpelacji ułożył p. Skrzyński na polecenie koła z d. 24. Interpelacji nie stawiał nigdy jako wniosek, tylko dopełniwszy postawionego mu warunku, domagał się jak d. 24. tak 25. głosowania nad tym jedynym wnioskiem. Ostatecznie odrzucono go d. 25. września.“

O sprawie tej pisze i nasz korespondent wiedeński.

W Wiedniu nie omieszkano wyzyskać projekt interpelacji p. Skrzyńskiego i los onego dla oczernienia delegacji, i zatelegrafowano fałszywie do *Pester Lloyda*, iż projekt ten dlatego odrzucono, iż Polacy nie mają powodu unosić się dla Turcji, która ludy słowiańskie gnębi!

Odpowiedź, dana przez usta ks. Auersperga na interpelację postępowców, wywołała wielkie wzburzenie między centralistami, dlatego, że jest szyderczo ułożoną i jeszcze bardziej szyderczo wygłoszoną została.“ Podczas gdy Tisza nie prostą tylko dał odpowiedź, ale jak podniósł, formalną miał mowę, i trzymał się w niej przepisów grzeczności, które oddawna są za Litawą między rządem a parlamentem w zwyczaju podobnie jak w starszych państwach konstytucyjnych: to ks. Auersperg wcale się nie żenował i pozwolił sobie mówić do parlamentu przedlitawskiego, jak mało wykształcony przełożony do swoich podwładnych przemawia. Podczas gdy parlamentarnym przedlitawskim drzwi przed nosem zamknięto, to węgierskim wyłożono powody, dla których wejść im nie wolno. Z obu odpowiedzi ministerjalnych niczegośmy się właściwie nie dowiedzieli, prócz tego jedynie, zresztą nie po raz pierwszy, a to, że rząd między sejmem peszteńskim a rajchsratem wiedeńskim robi różnicę, która wcale nie jest dla rajchsratu pochlebną.“ Tak pisze *Nowa Presse*, i piszą też inne dzienniki, nie stojące na żołdzie biura prasowego.

Hr. Andrassy uznał za potrzebne zwalić ze siebie winę tego postępowania gabinetu przedlitawskiego. *Pester Lloyd* umieszcza bowiem komunikat następujący: „Wyjaśnienia swoje podaje Andrassy ministrom prezydentom w postaci brulionu, wcale jednak nie narzuca im pewnej stylizacji odpowiedzi. Dowodem tego są mowy Tiszy. Andrassy nie odpowiada ani za formę, ani za ton odpowiedzi Auersperga; każdy też parlament taką otrzymuje odpowiedź, na jaką zasługuje, a zasługuje na taką, jaką sobie dać pozwala.“

Ale i treść odpowiedzi ks. Auersperga została srodze skrytykowaną. Auersperg zbijał twierdzenie interpelacji p. Fuxa, że rząd trzyma się polityki od wypadku do wypadku — tymczasem dzienniki powtarzają publiczne oświadczenia Andrassego, że Austro-Węgry tej właśnie polityki się trzymają. Auersperg wyszydził jako sprzeczność domaganie się interpelacji, aby Austro-Węgry były oraz najściślej neutralnemi, i nie pozwoliły Serbii wmięszać się do wojny — tymczasem dzienniki wykazują z prawa narodów, że w tem wcale żadnej niema sprzeczności, i że to owszem nie zgadza się z neutralnością, pozwalać na transport moskiewskiej broni i amunicji kolejami galicyjskiemi itp., i jeżeli rząd jawnie wyznaje, iż sojuszem jest związany z Niemcami i — Moskwą!

Rozgłoszono, że dzienniki peszteńskie, a zwłaszcza *Pester Lloyd*, są zadowolone z odpowiedzi Tiszy na interpelacje. Jest to fałsz; a zwłaszcza *Pester Lloyd* bardzo ironicznie się wyraża. Jedno tylko pochwala w niej, że nie technic przyjaźnią dla Moskwy; ale dodaje, że niewiadomo, czy już Andrassy tak ją podyktował, czyli też sam Tisza tak ją sobie obrobił. Ironicznie pisze *Pester Lloyd*: „Andrassy ma sprzymierzeńca, przeciw któremu nikt nie poradzi, a to — sukces. Bo to przecie sukces pierwszorzędny dla państwa, jeżeli mu się uda zyskać rękojmie, iż żadne przeobrażenie nie nastąpi bez jego przyzwolenia...“ I jeszcze kilka jest takich „jeżeli.“ A czyż to nie złośliwe szyderstwo, gdy *Pester Lloyd* powiada: „Głównym ustępem mowy p. Tiszy było urzędowe doniesienie o smutnym zgonie tyle omawianego a nigdy jasno nie zdefiniowanego przymierza trójcesarskiego“ (co autor artykułu obszerniej wywodzi) — „a kto zechce płakać, niech się zgłosi — ale nikt się nie zgłasza.“

O zamierzonym zamachu Węgrów na Moskali w Rumunii podajemy bliższe szczegóły na końcu numeru. Zamach ten miał być ukartowany jeszcze podczas pobytu Mithada we Wiedniu; kierować zaś nim miał Klapka, który właśnie teraz doniósł, że jego operacja chirurgiczna w Paryżu powiodła się, a zatem wraca do kraju. Dalej słychać, że działają w tem pieniądze, choć nie ręce angielskie, a wojsko wysłano na zagrożone punkta, aby ochotnicy, w braku własnej broni, nie napadli na wojskowe magazyny broni i jej nie zabrali. Wybuch miał nastąpić d. 28. września w południe. Wszystkie te szczegóły jednak nie są jeszcze pewne. Godnem uwagi jest, że w organach swoich rząd węgierski z naciskiem podnosi, iż to on czujnością swoją zapobiegł wybuchowi.

Szrapnele, na komorze peszteńskiej przyaresztowane, należą do rządu serbskiego, któremu naturalnie nie zostaną wydane.

W Inszpruku obchodzono temi dniami czterechsetną rocznicę połączenia Tyrolu z dynastją Habsburgów, odsłonięciem pomnika Rudolfa I., na które przybył też zaproszony arcyksiążę następca.

W Bocche di Cattaro, w sławnej niedawnem powstaniem Krywoszy, odbywają się obecnie manewry wojskowe pod kierunkiem namiestnika i komenderującego, jen. Rodicza. Manewry tak bardzo się udały, że po 11-godzinnym marszu wybranemi najtrudniejszemi okolicami, nie pozostał się w tyle ani jeden żołnierz, ani jeden muł. Przy zwalczaniu powstania inaczej było. Wojsko austrjackie okazuje się więc już zdolnem do prowadzenia wojny w takich okolicach jak Krywosza, Czarnogóra, Hercegowina, o czem dotąd wątpiono.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń dnia 29. września.

(*S K.*) Klub postępowy postanowił nie stawiać wniosku na otworzenie dyskusji nad odpowiedzią rządu na interpelację — delegacji galicyjskiej spadła tarpejska skała z piersi. Wprawdzie zastępcy królestw Galicji i Lodomerji w Izbie poselskiej i na wypadek rozprawy orjentalnej zabezpieczyli swe bierne zachowanie się frazesem, że „godność delegacji wymaga samoistnego kroku w tej mierze“ — jednak frazesem tym nie długo by mogli wojować wobec nalegań kraju. Tymczasem obecnie będą się mogli panowie delegaci czem innem tłumaczyć, oto że chętnie byliby wzięli udział w rozprawie, gdyby postępowcy byli postawili wniosek wytoczenia jej Postępowcy zmuszeni jednak zostali w części przez delegację polską do zaniechania rozprawy, z przyczyny, że na ich zapytanie, czy Polacy wesprą ich swemi głosami — dwuznaczną otrzymali od Polaków odpowiedź. Jednem słowem, pomimo wszelkich adresów, pomimo wszelkiego nalegania opinji w kraju i tu we Wiedniu, koło polskie milczy, jak gdyby było zaklęte, milczy, i mówmy otwarcie, wysługuje się polityce trójcecarskiej. Koło otoczyło się teraz mgłą tajemniczą. Prócz półurzędowych korespondentów *Czasu* nikomu misterje koła nie bywają odsłaniane, a jeśli który z miejscowych dzienników poda jaką wiadomość o zamiarach i o czynności klubowej posłów polskich — to po większej części jest to wiadomość mylna, i umyślnie przez organa koła w obieg puszczona, dla bałamucenia opinji, dla salwowania bierności koła przed poniskami dzienników.

Kiedy miejscowe dzienniki, mając na uwadze adres, wystosowany przez wyborców galicyjskich do koła polskiego, a opatrzony tysiącami podpisów, natarczywie pytać zaczęły: czy i teraz posłowie polscy milczeć będą? — a następnie, kiedy wniosek p. Skrzyńskiego, jako za mało polski, odrzucono, a prasa miejscowa pytała: „To przecież przynajmniej wniosek wytoczenia rozprawy nad odpowiedzią rządu postawią posłowie polscy“, wyjechali oni z frazesem „samoistnego kroku“, a następnie przez inspirowane komunikaty pouczyli dzienniki miejscowe, że wniosku podobnego stawiać nie mogą dla względów okolicznościowych, a mianowicie dlatego, że kwestję rozprawy mogliby przez to na szwank narazić, ponieważ zwyczajnie wnioski, przez Polaków stawiane, mało mają w Izbie szansy. To dano opinii publicznej Wiednia, a znowu co innego klubowi postępowemu, i co innego w komunikatach przeznaczonych dla kraju! Podobno się nie omylę twierdząc, że delegacja galicyjska, chociaż może na jej posiedzeniach klubowych, dla bałamucenia kraju, zjawią się jeszcze projekta interpelacji, będzie jednak i nadal milczała, a adres wyborców złoży *ad acta*.

Petersburg d. 28. września.

(*Vm.*) Wojna wszystkich okropnie znudziła, bo też trzeba przyznać, że prowadzą ją żółwim krokiem. Nikt o tem nie wątpi, że gdyby nawet los kampanii się zmienił i wojsko zaczęło zwyciężać, to i wówczas niepodobna spodziewać się po niej jakichkolwiek dla państwa korzyści. Na uszczuplenie Turcji nikt nie zezwoli, bo carat okazał się do takiego stopnia słabym, że gdyby nawet w roli zwycięzcy stanął na przyszłym europejskim kongresie, to żadne mocarstwo nie będzie się go bało i nie pozwoli na powiększenie granic. Pod tym względem znikły wszelkie złudzenia. W przyjaźń Niemiec nikt nie wierzy. W dyplomatycznych kołach zapewniają, że w ostatnich czasach Bismark przez tutejszego ambasadora przypomniał Gorczakowowi, iż od samego początku wojny nic nie przyrzekał, że nawet stanowczo twierdził, iż na korzyść rozwiązania kwestji wschodniej nie ofiarnje ani jednej kropli niemieckiej krwi; a ponieważ w naszych czasach tylko bagnety umieją jeszcze skutecznie przemawiać, przeto rzecz oczywista, że cokolwiekby Niemcy popierały — czy Moskwę, czy Turcję — wszystko jednakowo nie będzie miało żadnej wartości. Takiego dobrowolnego zrzeczenia się głosu i znaczenia nie można sobie inaczej tłumaczyć, jak tylko tem, że Berlin pragnie moskiewskiej klęski, która w każdym razie wyjdzie Niemcom na korzyść. Z tego powodu opinia tutejszej wykształconej publiczności jest wrogą dla Niemiec i *co ipso* przyjaźną dla Francji. Przy najbliższych wyborach do francuskiego parlamentu życzą szczęścia monarchistom, bo się po nich spodziewają wojny odwetowej, która wprawi Berlin w te same kłopoty, w jakich się teraz znajduje Moskwa Takie są pragnienia tutejszej inteligencji. Nie idzie jednak za tem, żeby i rządowe koła były tej samej opinii. Dynastyczne bowiem interesa wymagają, żeby Berlin miał w każdej chwili wolną rękę i mógł w razie potrzeby wesprzeć chwiejący się tron Romanowów.

Apatja ogólna. Tak zwany wielki świat, który nigdy nie zwracał żadnej uwagi na Moskwę i uwzględniał ją tylko o tyle, o ile to było w jego osobistych interesach — teraz obojętnie przypatruje się klęskom armii i finansowemu bankructwu. Partja ruchu, ta co się wprzódy nazywała panslawistyczną, poszła w kąt, zarówno pogardzana przez wszystkich. Socjaliści, rewolucjoniści, radykaliści, słowem reformatorowie różnych odcieni pozwieszali głowy, bo nikt o nich wiedzieć, nikt ich słuchać nie chce.

Wszelki przemysł i handel ustał. Pieniędzy brak w kasach państwowych, w bankach i w rozmaitych towarzystwach. Kapitaliści pochowali się. Rząd zrzucił już pychę z serca i ustami Czerkaskiego prosi o pomoc. Tutejsze i moskiewskie dzienniki ogłosiły następującą do narodu odezwę tego niedoszłego gubernatora Bułgarji:

„Zwracam się do społeczeństwa moskiewskiego z prośbą usilną o pomoc naszym rannym i chorym braciom, którzy bardzo jej potrzebują, będąc pozbawieni wszelkich prawie środków, mogących im przywrócić zdrowie. Przy zbliżającej się porze chłodów jesiennych, daje się uczuwać w sposób dotkliwy brak ciepłej wszelkiego rodzaju odzieży. Prosimy więc o jak najrychlejsze nadesłanie kożuchów, pończoch wełnianych, spodni sukiennych i bawełnianych, ciepłych kaftanów, wełnianych kurtek, chałatów i kołder. Potrzebujemy też koniecznie bandażów, szarpi, cieńszej bielizny, tudzież materjałów aptecznych na maści, gojące rany. Wszystkie przedmioty wymienione potrzebne są jak najrychlej i w olbrzymiej ilości. Środki „Czerwonego krzyża“ za Dunajem nie są w możności wystarczyć nawet dziesiątej części tych potrzeb. Trzeba więc koniecznie, aby całe społeczeństwo moskiewskie wiedziało, jak wielkie są naglące potrzeby, i jak doniosłych odeń wymagamy ofiar. Jeszcze raz proszę najusilniej o współczucie i i pomoc patrjotyczną ze strony całego społeczeństwa naszego.“

Bodaj czy jednak wezwanie to przyniesie jakikolwiek skutek. Ofiarność zmniejszyła się w ostatnich czasach do takiego stopnia, że w ciągu sierpnia i września zebrano tylko 178.243 r. 56 kop.; z tego 100.000 dał magistrat miasta Moskwy, a 9.772 r. 45 kop. ofiarowały zarządy kilku gubernialnych miast. W ogóle od początku wojny, tak zwane „dobrowolne“ ofiary przyniosły 1,279.551 rubli 57 kop. Większą część tej sumy, bo 987.000, złożyły zarządy miejskie, gubernialne i powiatowe.

O rozmiarach nędzy i o arbitralności rządu nawet w kwestjach prywatnych, możecie sądzić z następującego faktu. Minister finansów wydał 17. września do wszystkich państwowych i pry-

---

Listy do przyjaciela

o wystawie lwowskiej.

przez

Agatona Gillera.

XVII.

Wystawa zbliża się do końca. Słyszałem, że wystawcy myślą petycjonować do komitetu o przedłużenie wystawy. Za przedłużeniem wiele okoliczności przemawia, mianowicie długo trwające deszcze, które utrudniały zwiedzenie wystawy i sprawiły, iż wiele osób z prowincji dopiero teraz, gdy pogoda zdaje się utrwalać, wybierają się na wystawę; — dalej powodzenie ciągle wzmagające się wystawy i coraz większe zainteresowanie się nią publiczności. Dzisiaj jako w dzień Ś. Michała, więc w dzień świątecznie obchodzony w Galicji, było aż ciasno na wystawie. Przybyli z prowincji mówili mi, iż pełne pociągi gości spieszących na wystawę widzieli na wszystkich kolejach. W Stanisławowie zabrakło wagonów i połowa podróżnych pozostać musiała czekając na pociąg następny. Za zamknięciem wystawy przemawia wprawdzie wielkie znużenie członków Komitetu i wszystkich którzy porządek w niej utrzymują, — lecz przyczyna ta łatwa do usunięcia przez wyręczenie się zastępcami sądzę nie powinna być braną w rachubę wobec ogólnego życzenia i interesu publicznego, który przemawia za przedłużeniem przynajmniej na jeden tydzień wystawy. Październik bywa u nas zwykle pogodny i piękny, — skoro zaś wrzesień niedopisał, spodziewać się należy, iż ci wszyscy, których wstrzymywała w domu słota teraz właśnie przybędą na wystawę.

Włościanie dopiero teraz ruszyli się, — widziałem ich dzisiaj bardzo wiele na wystawie. Należą oni do tej grupy włościan, którym przyjazd ułatwił ks. Stojałowski. Za prawdziwą zasługę uważam ks. Stojałowskiemu sprowadzenie włościan na wystawę, urządzenie dla nich wiecu i wykładów o przedmiotach, mających związek z wystawą. Dzisiaj wieczorem dyrekcja teatru umyślnie dla nich daje przedstawienie. Mają grać „Emigracją chłopską“ Anczyca, napisaną w celu powstrzymania niebezpiecznej a wielce szkodliwej dla kraju agitacji niesumiennych ajentów towarzystw zagranicznych, którzy obietnicą złotych gór w Ameryce odrywają lud nasz od rodzinnej gleby i wywabiają za Ocean, gdzie często ginie z głodu i nędzy. Ci włościanie, których widziałem na wystawie, bardzo pilnie oglądali wszystkie przedmioty zwłaszcza też rolnicze. Nie wątpię, że wiele korzyści odniosą z tej swojej wycieczki do Lwowa.

Przez kilka godzin nie mogłem się dzisiaj dostać do głównego pawilonu dla zrobienia notat potrzebnych mi do opisu przedmiotów, którymi się obecnie zająłem. Żeby czasu nie tracić udałem się pod szopę, w której się mieści wystawa powozów i bryczek, następnie zaś obejrzałem wystawę kamieni młyńskich p. Aleksandra Poradowskiego.

Ogólne wrażenie z obejrzenia wystawy naszych stelmachów i powoźników jest bardzo dobre. Nie tak to dawne czasy, gdy nie było u nas ani jednego porządnego fabrykanta powozów, dzisiaj mamy już kilku wyrabiających powozy i faetony, które niczem zgoła nie ustępują wiedeńskim ani nawet o wiele lepszym od tych ostatnich warszawskim powozom. Postęp tego rodzaju przemysłu jest wielki Fabrykanci powozów uczynili wszystko co od nich zależało, ażeby go podnieść i zadowolnić wszelkie wymagania, — publiczność powinna uczynić także to, co do niej należy, to jest powinna przez zamówienia robót u naszych polskich fabrykantów powozów utrzymać ich przemysł w kraju. Niestety nie mogę ci powiedzieć, ażeby pod tym względem wszyscy co używają powozów, rozumieli interes krajowy. Nie wyleczyli się oni jeszcze od tego przesądu, iż wszystko co obce, co zagraniczne jest dobre, a co nasze własne, krajowe jest złe. Żądania jakie stawiają krajowym fabrykantom, są częstokroć przesadzone, wymagają bowiem od nich najdoskonalszego wyrobu za pieniądze tanie, które nie wracają nawet wydatków na materjał; od wiedeńskiego zaś fabrykanta kupują za pieniądze ogromne nieraz licho zbudowane powozy, które wydają się im dlatego tylko dobrymi, że są obcego wyrobu i z daleka sprowadzone. Z tym przesądem, że co obce to dobre a co swoje to złe, potrzeba nam walczyć wytrwale, od zwalczenia go bowiem i usunięcia zależy przyszłość naszego polskiego przemysłu i bogactwo kraju.

Że wyrób powozów w kraju naszym jest doskonały, świadczy o tem wymownie wystawa. Ci, którzy chcą się o tem przekonać, niechaj przyjdą i obejrzą te powozy, faetony, wózki i sanie jakie wystawili krajowi fabrykanci, niechaj zbadają moc ich i materjał, z którego są zrobione, ocenią ich kształty i elegancją wyrobu, a potem porównają bezstronnie z wiedeńskimi powozami, a niezawodnie pozbędą się mniemania, iż kto chce mieć piękną i dobrą karetę lub powóz, ten musi udać się do Wiednia, lwowscy bowiem i inni krajowi fabrykanci nie umieją tak dobrze i gruntownie robić jak wiedeńscy.

Opiszę ci następnie wszystkie powozy, znajdujące się na wystawie, w tym liście podaję ci opis wystawy dwóch tylko firm, które dzisiaj obejrzałem.

Firma Lickendorfa Jana i Sawrackiego Hipolita ze Lwowa — i druga Pawlika Józefa z Przemyśla, doskonale się zaprezentowały. Pierwsza posiada swoją fabrykę powozów przy ulicy Ochronek we Lwowie. Pan Lickendorf Jan już na wystawie powszechnej w Wiedniu zwrócił uwagę swoimi wyrobami. Jest to przemysłowiec, który się zna na swoim rzemiośle doskonale, jest wielce dbały o dokładność, dobroć, moc i gust w wyrobionych przez siebie powozach, jest przytem akuratny i pomysłowy. Przypominam sobie, iż wystawione przez niego w Wiedniu sanie w roku 1873 były jego własnej, wielce udoskonalonej konstrukcji, i kupione zostały przez jakiegoś zagranicznego pana. Na lwowskiej wystawie są podobne sanie, zwane przez niego sybirsko-libowskiemi, wyrobione z drzewa giętego. Fason ich jest bardzo gustowny. Przód okuty mosiądzem, szyny pod spodem na trzy cale szerokie, aby w śniegu nie grzęzły lecz lekko po nim posuwały się, — podrezy na gwint wzięte, i dlatego mocne, i nie łatwe do zdarcia. Tapicerowane prześlicznie wiśniowym aksamitem, lakierowane są na imitację orzechu. Cena tych sani mocnych, eleganckich jest bardzo niska, wynosi bowiem tylko 250 złr. Podobne, mniej nawet wykwintne sanie na wystawie w Wiedniu sprzedawano po 500 złr. Wózek w rodzaju „kuczerfaetonów“ doskonale jest zbudowany na resorach wewnątrz ukrytych, filigranowej roboty, bez szczebli, trzciną opleciony. Koła obydwa są gięte z jednego kawałka. Drzewo w tym wózku mocnym i zarazem zgrabnym jest jesionowe, napuszczane lakierem. Lekkość jest nie małą także jego zaletą. Faeton półkryty fasonu francuzkiego ma spód z dwoma krancami, aby dyszel nie opadał. Koła obody są gięte z jednej sztuki drzewa, — skóra na dachu lakierowana, — wewnątrz obity miękką skórą, burty skórzane wyszywane są na maszynie. Cena tego pięknego faetonu 600 złr. Słyszałem pewnego pana, który dowiedziawszy się o tej cenie, przyznał, iż w Wiedniu za podobny facton zapłacił 900 złr. Czwarta wreszcie sztuka, którą wystawił p. Lickendorf, jest tak zwany „landolet“, czyli kareta dwuosobowa, rozkładana na powóz. Fason bardzo piękny, elegancki, francuzki dzisiaj w modzie będący. Koła także są gięte z jednej sztuki drzewa. Kranc dubeltowy, aby przód nie opadał. Pokryty lakierowaną skórą, — wewnątrz zaś wytapicerowany ciemno-zieloną, miękką skórą, zwaną „chagrin“. Lakier na landolecie świeci się jak lustro. Robotę lakierską i tapicerską w powozach p. Lickendorfa wykonywał p. Hipolit Sawracki. Cena landoletu 1.000 złr. W Wiedniu za podobną karetę trzeba zapłacić najmniej 1.250 złr. Przemysłowcy więc nasi, jak widzimy z tych cen, mając konkurencję z Wiedniem, rozumieją dobrze sposoby jej zwalczenia, dają bowiem również dobre i piękne powozy za cenę o wiele tańszą.

Wspomniany wyżej p. Józef Pawlik przed pięciu laty założył w Przemyślu fabrykę powozów o własnych siłach bez żadnego zasiłku i poparcia i doprowadził ją do stanu kwitnącego. Z wystawionych przez niego wyrobów widzę, iż może także wytrzymać konkurencję z najlepszymi fabrykantami. Są na wystawie jego roboty dwa faetony tak zwane kawalerskie i dwa faetony damskie doskonale zbudowane, zgrabne, lekkie, mocne z wybornego materjału. Wytrzymają one jazdę po najgorszych drogach i można być pewnym, iż nie prędko potrzebować będą reparacji. Sanie orzechowe pana Pawlika są wspaniałe, do paradnej jazdy zrobione, a pomimo tego odznaczają się mocą i gruntownością budowy. Zalety wyrobów naszych krajowych powoźników, które szczególniej należy podnieść jako odszczególniające ich od wiedeńskich fabrykatów, zależą na gruntowności i mocy budowy. Niezależnie jednak od starania o trwałość i dokładność, umieją oni, jak to widzę z powozów i sani pp. Lickendorfa i Pawlika, budować jeszcze gustownie i pięknie. W połączeniu mocy z pięknością i taniością wytworzyli wszystkie warunki ułatwienia odbytu dla swoich wyrobów nie tylko w kraju ale i zagranicą. Podobnie jak warszawskie powozy utorowały sobie drogę wywozu do prowincji moskiewskich — tak galicyjskie utorują sobie drogę do Rumunii i Turcji, byleśmy sami naprzód nauczyli się cenić ich wartość i reputację dobrą podtrzymywali zakupnem powozów u siebie w kraju a nie w Wiedniu. Pan Pawlik wystawił oprócz opisanych pięciu sztuk jeszcze i wózek górski tak zwany węgierski, zbudowany również dobrze jak jego faetony i sanie.

Opis robót innych fabrykantów powozów, odłożyć muszę, jak to ci już napisałem do innego listu, — bo dzisiaj dokładnie nie mogłem wszystkich obejrzeć udawszy się przed główny pawilon dla zbadania kamieni młyńskich pana Aleksandra Poradowskiego i Spółki. Kilka tych kamieni sprowadzonych na wystawę z rogowca dziurkowatego (sylex-kwarc) tatrzańskiego, zrobione są na sposób francuski, składany. Doskonałość ich powinnaby wyprowadzić z użycia z daleka sprowadzane francuskie kamienie, od których dobrocią niczem się nie różnią, a są tańsze i mniej kosztuje ich transport. Ze świadectw przejrzanych widzę, iż fabryka kamieni młyńskich p. Poradowskiego i Spółki może wszelkim najdalej idącym co do dobroci żądaniom odpowiedzieć.

Po najściślejszem wypróbowaniu przez kilka miesięcy, dyrekcja Krakowskich królewskich młynów, wydała o nich następujący sąd: „Po dokonanych wszechstronnych i ścisłych próbach, przyszliśmy do przekonania, iż kamienie Pańskie, zwane Tatrzańskiemi, nie ustępują francuskim ani pod względem jakościowym, ani też pod względem ilościowym wydatku mąki; owszem, znajdujemy, że przy równych wydatkach chłodniej mielą a nawet więcej przyjmują mlewa.“ Próby w Przemyślu, w Kezmarku w Bieli okazały podobny rezultat.

Ponieważ fabrykanci kamieni młyńskich u nas w kraju rolniczym, posiadającym wiele młynów, jest bardzo ważna, podam ci kika interesujących szczegółów o tej pierwszej w Tatrach fabryce. Znajduje się ona na Spiżu a więc w ziemi do dawnej Rzeczypospolitej Polskiej należącej, na samej granicy Galicji nad rzeką Białą wpadającą do Popradu, w tych górach co tworzą stoki Łomnicy, blisko drogi prowadzącej ze Szmeksu do Morskiego Oka, w miejscowości nazwanej Kardolin Biela. Adres tej fabryki jest następujący: „Fabryka kamieni młyńskich i przedsiębiorstwo wyłomu kamienia Aleksandra Poradowskiego i Spółki w Kordolin-Biela, poczta Bela (w Węgrzech na Spiżu“).

Kamień młyński w Tatrach był wynaleziony przez W. Kardolińskiego; pokład zaś jego był odkryty według wskazówek danych, przez profesora Akademii technicznej we Lwowie pana Niedźwiedzkiego. Pierwszy skład kamienia młyńskiego z tego pokładu wykonano w fabryce braci Izrael w Wiedniu i po wypróbowaniu w Krakowie, przywieziono go na wystawę rolniczo-przemysłową do Stanisławowa, gdzie znajdowały się także kamienie młyńskie z Szarosz-Patok. W Stanisławowie otrzymał kamień tatrzański jedyną nagrodę, którą przeznaczono dla tego rodzaju wyrobów, to jest „list pochwalny.“

Ażeby fabrykę w tej dzikiej a pięknej miejscowości tatrzańskiej założyć, potrzeba było kapitału, licznych prób i wykształcenia sobie robotników z miejscowych górali. To wszystko zajęło trzy lata czasu, aż wreszcie w roku bieżącym fabryka kamieni młyńskich i przedsiębiorstwo wyłomu kamienia p. S. Poradowskiego w Kardolinie została w regularny ruch puszczoną; utrzymanie zaś tej fabryki, która wprowadza w Tatry nowy przemysł i stać się może jednem ze źródeł zamożności dla biednych naszych górali Podhalskich, zależy już od panów właścicieli młynów. Przez zakupowanie polskiego zamiast francuskiego produktu, mogą oni tę fabrykę kamieni młyńskich w Tatrach doprowadzić do stanu kwitnącego.

Oprócz rogowca dziurkowotego, używanego na kamienie młyńskie, znajdują się w Kardolinie ogromne pokłady łupku rozmaitego rodzaju, tak, że przy umiejętnem kierownictwie za pomocą mięszania tych słupków, można by dojść do wyrabiania Portland-Cementu. Są tam jeszcze i pokłady bardzo pięknego tatrzańskiego marmuru. Dotąd ani pokłady łupku ani marmuru nie są eksploatowane, lecz przy rozwoju fabryki kamieni młyńskich i przedsiębiorstwo tamtych może się rozwinąć, tem bardziej, że do fabrykowania pierwszych cement jest niezbędnym.

Kamienie młyńskie z Kardolina zostały użyte nie tylko w młynach parowych, wodnych amerykańskich, lecz nawet w młynach zupełnie prostej konstrukcji, a wszędzie wydawały najlepsze rezultaty. W tych ostatnich po próbie dokonanej w mieście Bela, komisja tamtejsza orzekła, że mąka z pod kamienia tatrzańskiego jest o 3 nra wyższą co do wartości, niż z pod kamieni dotąd używanych i nabyła do swych młynów trzy pary tych kamieni. Pan Thom właściciel największego u nas parowego młyna, jeden z tych przedsiębiorców, którym przemysł krajowy wiele zawdzięcza, a którego piękny młyn parowy nie omieszkam ci opisać, powiedział mi, iż zamierza takie kamienie z Kardolina sprowadzić i dobroć ich wypróbować.

Na wystawę lwowską przywieziono 10 par kamieni, lecz dla braku miejsca wystawiono tylko trzy egzemplarze. Pierwsza para ma 52“ średnicy (1 m. 35 cm.), wierzchni kamień ma grubości 55 cm. i waży 1780 kilgr., spodni zaś waży 1341 kilgr. Ta para zrobiona była na rozmiary przysłane z Londynu do fabryki cementu. Druga para ma 48“ średnicy do parowych młynów. Trzecia para 36“ średnicy do zwyczajnych młynów lub do młynów przy gorzelni, które większych rozmiarów nie używają.

Fabryka kamieni młyńskich w Kardolinie zajmuje dotąd do 30 robotników górali używanych tak do łamania kamieni jak też do ich składania pod przewodnictwem wykształconych specjalnie podmajstrzych (contra-maitrów).

Lwów, 29. września.

walnych finansowych instytucyj cyrkularz, w którym obwieszcza, że Rada ministrów postanowiła, iż wszystkie osoby, biorące udział w obecnej wojnie, wolne są od płacenia swych długów aż do 1. lipca 1878 r.

Cyrkularz kończy się frazesem, że „postanowienie to rady ministrów nie zgodne jest wprawdzie z obowiązującą ustawą, ale Jego cesarskiej Mości będzie bardzo przyjemnie, jeśli banki zastosują się do uchwały ministrów.“ Przyznajcie, że taka grzeczność jest więcej niż śmieszną.

Zebrałem kilka faktów, dotyczących postępowania z tureckimi jeńcami. Ale o tem do następnej korespondencji, kiedy sprawdzę rzeczywistość tych faktów.

Lublin d. 26. września.

(K.) Od południa dnia wczorajszego obiega pogłoska po Lublinie, iż car się struł, czy został struty. Wiadomość tę rozpuścił jakiś podróżny, przybyły koleją z Warszawy. Żandarmi, straż ziemska i szpiedzy w wielkim są ruchu, bo w wielkiej obawie. Naczelnik żandarmerji Drozdów wraz z adjutantem swoim Szenem osobiście tropią, każdy we właściwej sferze za zuchwałym głosicielem tej wieści. Naczelnik straży ziemskiej Mołczanow ma już nawet niejakie poszlaki co do osoby, bo rysopis podejrzanego udzielono strażnikom. Mniemany ewangelista ma być kacapem, lecz w żadnym hotelu nie był zapisany. Więc w sklepach, w winiarniach i w różnych innych publicznych domach pilnują wchodzących i wychodzących, a szpiedzy przesiadują od rana, zmieniając się co godzina dla zachowania inkognita. Notuję powyższy wypadek nie robiąc uwag z mej strony nad nim.

Z Galicji ajenci donoszą, że po nieudałym adresie anticarskim (który nawłasowo mówiąc, „rozsierdził“ urzędownie gazety moskiewskie) „Polaki“ zmienili przekonanie, i że w całym kraju zbierają podpisy do Ojca św. (*sic!*). Zachodzę w głowę i złorzeczę mojej nieprzenikliwości, która mi nie dozwala dopatrzyć się sensu w tej pogłosce. Pomimo kilkudniowego nicowania materji adresowej żadnego nie nabyliśmy przekonania. Czyż z podniety kliki krakowskiej mielibyście wyrazić wotum nieufności papieżowi? Ależ klika ta głosi się arcykatolicką! Lub prosić może będziecie o błogosławieństwo papiezkie dla carskiego żołdactwa? Nie sądzę,— choć Moskale tu w tym sensie kłamią po mistrzowsku. Droga domysłów do coraz błędniejszych popycha mnie wniosków; donoszę więc tylko o dziwacznym raporcie a zamykam i nad nim dyskusję. Jako niemniejsze *curiosum* wydaje się mi także pogłoska szerzona przez Moskali, iż liweranci armii austrjackiej zalecani przed rząd austrjacki podjęli się dostawy koni wierzchowych dla moskiewskiego wojska, i że w tym celu konie bywają spisywane po wsiach w Galicji.

Piszący z teatru wojny Moskale na miły Bóg proszą o przysyłanie im szkaplerzów. Turcy bowiem z rannymi, u których szkaplerze znajdują, obchodzą się jak z braćmi nieszczęśliwymi, a innym wcale nie dają pardonu. Nowi poborowi przybywają nieustannie do Lublina. Wprowadzają ich do miasta nocą i umieszczają w dawnej stannicy kozackiej na Piasku, gdzie przez dzień trzymani, nocą także z Lublina bywają wywożeni koleją.

Nowej grabieży dobytku polskiego dopuszcza się znowu najazd. Robi obławę na woły i zabiera takowe bezpłatnie. Włościanie nauczeni przy zaborze koni, jak Moskale płacą za sztuki, boją się o swoją własność i skórę, i wyprzedają się czemprędzej z inwentarza. Przybyli tu chłopi po zapłatę za konie z powiatu Zamojskiego, dnia 11. bm. przeszedłszy wszystkie szczeble hierarchii czynowniczej ze skargami i prośbami, od gubernatora nareszcie, więc na samym szczycie drabiny, tylko nie Jakubowej — usłyszeli głos pański, że oni są „prachwosty“, „skatiny“ i „padlecy“, kiedy żałują koni dla imperatora. Wicegubernator Koniski wzruszony ich krzywdą, wyszedłszy za nimi do sieni, pożałował ich z własnej kieszeni paru rublami.

Żydzi więc teraz z pospiechem zakupują po wsiach rogaciznę, lecz sami nie mając rękojmi posiadania takowej, bo Moskale wszędzie grabią, wysełają ją do Galicji. Czynownicy cłowi, mimo srogiego nakazu, aby bydła nie puszczać za kordon, dla dobrych znajomych ludźmi są wyrozumiałymi. Pod rządem takim, jak moskiewski, przekupstwo nawet uważać trzeba za dobrodziejstwo.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Od chwili zawieszenia ofenzywy przez Mehemeta Alego, punkt ciężkości operacyj wojennych przeniósł się znowu pod Plewnę. W dniu tym, w którym Mehemet Ali walczył pod Cairkiej, Rumuni usiłowali zdobyć drugą redutę w Grzywicy. Atak ten nie powiódł się, jak donosi o tem dzisiejszy urzędowy telegram turecki i jak potwierdza to korespondent *Daily News*, który we dwa dni potem, d. 23. z. m. taką depeszę wysłał do swego dziennika:

„Położenie rzeczy nie bardzo się tu zmieniło. Z ataków na Plewnę wyrodziło się jej oblężenie. Od dnia, w którym Skobielew wypartym został z redut, które przedtem zdobył, toczyły się tylko małe utarczki i miały miejsce niewielkie szturmy. Rumuni jednakże wytrwale walczą, szturmują do drugiej grzywickiej reduty, lubo zawsze bezskutecznie. Ciągle i coraz dalej podkopują się oni, i nie ma wątpliwości, że tę redutę ostatecznie zdobędą. Moskale zamierzają i ze swej strony też samą zastosować taktykę, czekają tylko na nadejście łopat i szufli. Jeżeli wszystko dobrze pójdzie, to można się spodziewać, że narzędzia te nadejdą w przeciągu miesiąca, albo sześciu tygodni, a wtedy oblężenie rozpocznie się na dobre, chyba że Rumuni, którzy mają łopaty i szufle, zdobędą tymczasem redutę grzywicką. Regularne przekopy i odcinanie przywozów stały się teraz głównemi środkami zdobycia Plewny. Taką metodą można było postępować równie dobrze od 1. sierpnia jak i od 1. października. Niewiedzieć więc, dlaczego chwycono się jej dopiero teraz.“

Odtąd musiało się odbyć kilka jeszcze ataków na Plewnę. Między innemi zdaje się być pewnem, że we wtorek, d. 25., toczył się bój, który się skończył wielką stratą dla Moskali. Niemniej przecież urzędowych wiadomości ani o tym boju, ani o innych, które się odtąd toczyć musiały pod Plewną, nie mamy. Konstantynopolitańskie urzędowe telegramy sięgają do 24., a moskiewskie raporty przestały już od jakiegoś czasu wychodzić.

Że jednak cała ta blokada Plewny, o której przedtem donosili Moskale, jest wielkim humbugiem, świadczy to, iż według informacyj *Daily Telegraphu* i *Standardu* druga wyprawa z posiłkami i amunicją zdąża już od Orhanie do Plewny. Wyprawa ta wiezie ze sobą ciężkie forteczne działa, które Osmanowi bardzo się przydadzą, i dadzą mu możność stawienia czoła pozycyjnym działom moskiewskim.

W każdym razie, nie ulega prawie wątpliwości, że Moskale tak prędko nie zdobędą się na ponowny szturm na Plewnę. Jeżeli rzeczywiście zechcą naśladować Rumunów, i będą usiłowali przekopami podsuwać się pod reduty tureckie, to przedewszystkiem będą musieli czekać, zanim z Moskwy przywiozą im rydle i łopaty. A chociażbyśmy byli zdania, że te cenne narzędzia przybędą pierwej, niż ironicznie przypuszcza korespondent *Daily News*, to w każdym razie najmniej ubiegnie ze dwa tygodni, zanim Moskale przystąpią do tych kopalnych, do tych krecich robót. Tymczasem zaś przecież Turcy spokoju im dawać nie będą. Można się więc spodziewać, że w pierwszej połowie bieżącego miesiąca operacje pod Plewną będą się ograniczały do małych utarczek, do których inicjatywę dawać będą Turcy. Czy jednak Osman basza odważy się na rozpoczęcie ofenzywy na wielką skalę, zwłaszcza od czasu cofnięcia się Mehemeta Alego — to trudno przewidzieć. Zanadto mało wiemy o stanie rzeczy w Plewnie, abyśmy mogli jakikolwiek sąd objektywny wyprowadzić.

Z innych części naddunajskiego teatru wojny nie mamy dzisiaj żadnych wiadomości. Mehemet Ali zniknął. Jedni utrzymują że jest w Popkiej, inni że w Jaślarze, a są wreszcie tacy, którzy twierdzą, że awangardy jego posunęły się już pod Kesrowę. Zniknięcie to jednak Mehemeta Alego dało pochop do bajeczki w Bukareszcie, iż carewicz go pobił w piątek d. 28. b. m. Bajeczkę tę korespondent moskalofilskiej *Pressy* podniósł natychmiast. Gdyby jednak ta wieść była prawdziwą, to przecież mielibyśmy już urzędowy raport moskiewski. Widocznie więc tutaj stało się to, co ze zwycięztwem Osmana pod Plewną: jak tam wtorek, tak tu piątek 28. pomieszano z piątkiem 21. bm. Albowiem tego ostatniego piątku (21.) odbył się ów rekonesans pod Cairkiej, który się nie powiódł Mehemetowi Alemu.

O armii Mehemeta Alego i o jego operacjach od chwili objęcia naczelnego dowództwa znajdujemy następujący artykuł w *Kolońskiej Gazecie*:

„Powszechnie mniemają, że armja Mehemeta Alego jest najlepszą ze wszystkich trzech armii, wystawionych przez Turcję w Bułgarji. Tak jednak nie jest i mniemanie to koniecznie sprostować należy.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na to, że Porta przy rozpoczęciu wojny spodziewała się wtargnięcia nieprzyjaciela do Bułgarji zachodniej i połączonego z tem ataku na Widyń, a nawet długi czas krążyły pogłoski, iż rząd powziął wiadomość, jakoby Moskwa chciała inwazję swoję wykonać przez teryterjum serbskie i podjąć na nowo zeszłoroczny niefortunny plan kampanii Czerniajewa. Dowódzcy tureccy nigdy nie przypuszczali, iżby Moskwa próbować chciała przejścia Dunaju między Ruszczukiem a Sylistrją, i dla tego skoncentrowali najlepsze wojska swoje w Bułgarji zachodniej. Twierdzenie więc, jakoby armia Osmana baszy składała się przeważnie z wojsk nieregularnych, jest błędne; przeciwnie, wódz ten zebrał już na początku wojny pod Widyniem około 50–60.000 nizamów, tak że tutaj i w Czarnogórze pod Sulejmanem baszą stała większa część regularnych wojsk tureckich.

Tak zwana główna armia w Szumli, była już w tym czasie, gdy naczelne dowództwo piastował Abdul-Kerim, nietylko liczebnie przeceniana, lecz nadto przeceniano ją i pod względem wartości bojowej. Tymczasem prawdą jest tyle, że znajdowało się w Szumli nie więcej jak 25 tysięcy nizamów, większą zaś część armii wschodniej stanowiły redyfy i mustehafizy, którzy przy wszystkich zaletach wojskowych, jakie cechują Osmanów, nie mogą przecież wytrzymać porównania z armią regularną. Gdy Mehemet Ali objął naczelną komendę, pierwszem jego staraniem było, zorganizować na nowo wielce przez poprzedników zaniedbane wojsko. Brak było wszystkiego: mundurów, obuwia, broni itd., szczególniej zaś wiele czasu wymagało, aby mustehafizów wcielić do batalionów operacyjnych i nadać im jednolitość taktyczną.

Co więcej, armia Mehemeta nie składa się wyłącznie z Turków, jak to się ma z armią Osmana, lecz znajduje się w niej przeważna część posiłkowych wojsk egipskich. Nie chcemy przez to bynajmniej podawać z góry w wątpliwość użyteczności tych wojsk, nie wolno nam jednak zapominać, że pomiędzy Turkami a Egipcjanami istnieje pewna niechęć. Ci ostatni zwykli patrzeć na Turków z pewną zarozumiałością, podczas gdy Turcy, jako żołnierze, a zwłaszcza jako żołnierze liniowi w polu, nieskończenie Egipcjan przewyższają; nie zbywa też i na drobnych zawiściach pomiędzy baszami tureckimi a egipskimi. Sam książę Hassan nie odznacza się szczególnemi talentami wojskowemi, ale zarozumiałości a zwłaszcza dumy nie brak mu wcale. Atoli o wiele niedogodniejszym od Hassana jest dla Mehemeta dowódzca prawego skrzydła, Achmet Ejub basza, który nie ma żadnych innych zasług jak chyba tę, że w młodości był ulubieńcem w wysokich sferach. Nie jest to przecież tajemnicą, że Achmet Ejub, po usunięciu Abdul-Kerima, spodziewał się sam zostać naczelnym wodzem — serdar-ekremem, do czego Mehemet Ali w ogóle się nie kwapił. Ztąd jednak, że życzenia Achmeta się nie spełniły, nie należy wcale wnosić, iż stanowisko Mehemeta Alego jest tak zupełnie nieścieśnione, jak to początkowo mniemano. Oprócz tego do dziś jeszcze nie jest jasnem, czy Sulejman i Osman otrzymują rozkazy od Mehemeta, lub też działają samodzielnie i na własną odpowiedzialność, co jest prawdopodobniejszem.

Wbrew tym wszystkim trudnościom, Mehemet Ali zasłużył na zupełne uznanie za to, co dokonał. W początkowym planie jego mogło leżeć tylko trzymanie się obronne przeciw atakowi moskiewskiemu; wobec tego zużytkował on właściwie pierwszy czas po objęciu dowództwa, działając w tym kierunku, aby wybrać silne stanowisko, oszańcować się w niem, i równie jak Osman basza w Plewnie, oczekiwać ataku Moskali. Naczelny wódz podzielił w tym celu armię na dwie wielkie części. Achmetowi polecił urządzić pod Razgradem oszańcowany obóz, z którego jenerał ten, gdyby został pobity, mógł zawsze cofać się do Ruszczuku, lub do Szumli; w najgorszym razie pozostawała mu jeszcze droga do Sylistrji otwartą. Lewemu skrzydłu, które przedewszystkiem z Egipcjan się składa, rozkazał usadowić się silnie pod Eski-Dżuma, urządziwszy również rodzaj oszańcowanego obozu, w którym mógł się spodziewać skuteczny opór postawić atakowi moskiewskiemu od Tirnowy i Osmanbazarn. Lecz klęska Moskali w Rumelii i pod Plewną tak dalece zmieniła położenie na wschodniej części teatru wojny, że Mehemet Ali zrozumiał od razu, iż nie miał się już czego obawiać, i że sam przejść może do zaczepnego działania. Jakoż prowadzi on ofenzywę aż po dziś dzień po mistrzowsku, a jakkolwiek ruch jego trafił pod Cerkowną na tęgi opór, to okoliczność ta nie oznacza bynajmniej faktycznego niepowodzenia. W każdym razie doprowadził do świetności zdolność manewrowania armią, składającą się z tak różnych żywiołów. Rozpoczął on skoncentrowanym atakiem na mocne stanowiska moskiewskie nad Czarnym Łomem, pod Popkiej i Ajaslarem okrążył przez szczęśliwą bitwę pod Karahasankiej lewe skrzydło nieprzyjacielskie, przeszedł rzekę pod Gadowem, i zmusił opierającego się carewicza do odwrotu na pozycje obronne pod Kacelewem, podczas gdy równocześnie załoga ruszczucka, wsparta przez Achmeta Ejuba z Razgradu, odebrała Kadikiej, i następnie nad Dunajem dotarła aż do Pyrgos.

Lewe skrzydło tureckie, przy którem Mehemet osobiście się znajdował, posunęło się następnie na zachód przez Kopace, centrum zaś i lewe skrzydło, zmieniwszy nieco front na południo-zachód, następowało od Kostanicy. Moskale jednak, zagrożeni na lewem skrzydle, cofnęli się i za Czarny Łom i stawili czoło dopiero pod Sinankiej, przeciw któremu Mehemet Ali znowu koncentrycznie działał. I tutaj opanował stanowiska nieprzyjaciela a moskiewski następca tronu widział się zmuszonym opuścić prawy brzeg Czarnego i Banickiego Łomu. Mehemet jednak zmienia front: zostawia carewicza w posiadaniu linii Domogila, Monastyr, Balabunar, Biela, Koprzyca i zwraca się lewem skrzydłem na południe na drogę do Tirnowy. Oddziały zostawione w tyle zasłaniają oszańcowane stanowiska na drodze Kozlowa-Osikowa, a pozycja w Sinankiej ostro się przeciw Banickiemu Łomowi wysuwa. Główna kwatera posuniętą została do Wodicy. Wtedy Mehemet Ali przedsięwziął silny rekonesans w kierunku południowym. Z rekonesansu tego, jak się zdaje, wbrew woli Mehemeta, wywiązała się bitwa, która przez błędne sprawozdania podaną była jako wielka bitwa pod Bielą. O walce tej podaliśmy już bliższe szczegóły, możemy więc tutaj ograniczyć się na tej uwadze, że jeśli nawet wypadła ona niepomyślnie dla Turków, to żadną miarą nie można jej przypisywać większego strategicznego znaczenia. Moskale, jak ze wszystkiego widać, nie są ostatecznie w możności przejść znowu do ofenzywy, gdy tymczasem Mehemet Ali dotychczasowemi czynami dowiódł, że sobie nowożytną zasadę wojenną: „maszerować oddzielnie, bić wspólnie“ w zupełności przyswoił. Jest tedy bardzo prawdopodobnem, że po krótkiej przerwie usłyszymy o nowym ruchu zaczepnym tureckiego naczelnego wodza.“

O taktycznem wykształceniu moskiewskich żołnierzy tak się wyraża rumuński korespondent *Augsb Allg. Ztg.*:

„Przygotowawcze wykształcenie moskiewskiego żołnierza w tyralierce, jest nader niedostatecznem; strzelec moskiewski zwykle nie korzysta z zakrycia, dla tego bo nie nauczył się używać go we właściwy sposób; dla tego także nie zważa często na drobne przedmioty, z któremi się po drodze spotyka, a które mogłyby posłużyć do zakrycia. Idzie on do szturmu nie wiele strzelając, idzie ciągle naprzód, jeżeli strzela od czasu do czasu, to takie na chybił trafił rzucane strzały są całkiem bez skutku. Zasada „walczyć tłumnie“, którą niemieckie wojska w ostatniej wojnie, tak dobrze stósowały, wyradza się u Moskali zawsze w namiętne szturmowanie, i różni się od niemieckiej metody przez to, że zwyczajnie brakuje im rezerw, któreby szturmującym dały potrzebne poparcie, a jeżeli rezerwy są, to posuwają się one w zamkniętych szeregach, zamiast ażeby ciągle i skutecznie strzelając, już z daleka się rozsypywały. Ważną rolę odgrywa tu niezręczność podrzędnych komendantów, którzy w czasie pokoju nie otrzymali należytego wykształcenia.

Dotkliwym także jest w armii moskiewskiej brak oficerów frontowych; stosunek do innych wojsk jest tu uderzająco niepomyślnym. Przy niektórych pułkach piechoty jest na stopie wojennej mniej oficerów, aniżeli ich jest n. p. w niemieckim pułku na stopie pokojowej. W kilku pierwszych bitwach oficerowie ci polegli, lub rany otrzymali, i doszło do tego, że niektóre oddziały nie miały komendantów. Bardzo rzadko zaś zdarza się u Moskali, aby w takich razach feldfebel lub starszy podoficer zajął miejsce oficera, gdyż przedewszystkiem bardzo niedostateczna jest ilość żołnierzy tego stopnia, a prócz tego tak silnie wpojono w nich przekonanie o ich podrzędności, iż nie ośmieliliby się nigdy do samodzielnego działania nawet wtedy, gdy zabraknie oficerów. W podobnych chwilach potrzebnem jest koniecznie wsparcie przyciśniętych żołnierzy jakąś inną bronią n. p. artylerją, zachwiane i cofające się oddziały pragną pomocy, aby usunąć się z pod niszczącego ich szeregi ognia, na który swą niebardzo donośną bronią nie mogą skutecznie odpowiadać.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 1. października.

— Na zaopatrzenie rannych i szpitalów tureckich otrzymaliśmy dla zakupienia szarpi i potrzeb sanitarnych od Wiel. PP.: W. hr. Gołuchowski Artur 20 zł., Kisielka Karol 10 złr., Eug. Kuryłowicz, notarjusz 5 zł., w restauracji Ludwika złożono 5 zł., Przezdziecki ze Żurawna 2 zł., R. Majewski z Tłumacza 3 złr., Silberman Adolf 1 złr., Schwarzwald Dawid 1 zł., J. W. 2 zł., J. S. M. Ł. i K. M. ze Strutyna 3 zł. i szarpie od Wgo Krzywobłockiego z Wąrcza i p. Weirich ze Lwowa; razem z dawniejszemi 680 zł. 21 ct. i 2 dukaty.

— Nabożeństwo za duszę śp. Jagmina odbyło się dziś o godzinie 10. w kościele OO. Dominikanów. Podczas mszy śpiewali członkowie Towarzystwa muzycznego pod osobistem przewodnictwem p. Mikulego.

Kościół był przepełniony. Nastrój wszystkich obecnych uroczysty.

— Istnieje plan przyprowadzenia do skutku w tym tygodniu festynu na placu wystawy, naturalnie po zamknięciu zabudowań wieczorem. Program jest następujący:

1. Powszechne kosztowanie rozmaitych znajdujących się na wystawie przysmaków, (coś na kształt wiedeńskiej *Kosthalle*) mianowicie kosztowanie owoców, konserw, cukrów, pierników, miodów, win miodowych i z krajowych gron winnych, piwa, wędlin, serów itp.

2. Loterja kwiatowa.

3. Oświetlenie różnokolorowemi ogniami fontanny, znajdującej się na środku głównego placu wystawy, oświetlenie słońcami elektrycznemi całego placu, wzgorz okolicznych smolnemi beczkami, a na kopcu Unii lubelskiej, który widać doskonale z placu wystawy, mają być spalone pęki rakiet i innych ogni wysoko w górę bijących.

4. Dwie orkiestry i koncert chóru Towarzystwa muzycznego.

Festyn odbędzie się w sobotę, ale tylko w takim razie, jeżeli komitet przedłuży czas trwania wystawy do niedzieli. Pomimo, że dwukrotnie zapadła już uchwała zamknąć wystawę nieodwołalnie we czwartek, to ma ten przedmiot przyjść dziś wieczór po raz trzeci pod obrady. Sami wystawcy, których głos w tym przedmiocie bądź co bądź pewien walor mieć powinien, domaga się przedłużenia w okrytym kilkuset podpisami adresie do komitetu. Osobne pociągi kolejowe ze wszystkich okolic kraju urządzone byłyby w tym dniu dla chętnych do uczestniczenia w festynie.

Dochód z festynu przeznaczony jest dla muzeów przemysłowych we Lwowie i w Krakowie, jakoteż dla tworzących się muzeów rolniczych w Dublanach i w Czernichowie. Będzie on rozdzielony w równych częściach pomiędzy te Zakłady.

— Subwencje na rzecz wystawy krajowej wynoszą: Z funduszu krajowego 11.000 zł., ministerstwo rolnictwa 8000 zł., ministerstwo handlu (przem. domowy) 1000 zł., Rada powiatowa 1815 zł., Rady miejskie i gminne 5665 zł., oddziały Towarzystwa gospodarskiego 630 zł., kolej żelazna Karola Ludwika 5000 zł., kolej żelazna czerniowiecka 1000 zł., Izba handlowa lwowska 1000 zł., Izba handlowa krakowska 500 zł., Izba handlowa brodzka 300 zł., instytucje finansowe 2550 zł., ze składki w kraju 7304 złr.

— Przypominamy, że jutro, we wtorek dnia 2. października odbędzie się drugie posiedzenie walnego zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego. Na porządku dziennym stoją następujące rozprawy: 1) O środkach upowszechnienia pszczelnictwa między włościanami. 2) Czego nas pouczyły zimy lat ostatnich pod względem sadownictwa. 3) Wartość wosku w gospodarstwie pszczelniczem i jego produkcja. 4) Uwagi nad hodowlą pszczół w ulach nierozbieralnych i rozbieralnych. Odpowiedzi na pytania włożone do skrzynki pytań. Po południu zwiedzanie zakładów naukowych. Wieczorem poufna pogadanka. Dnia 3. października od 8. do 1. z południa: 1) O ile wydzierżawianie sadów wpływa szkodliwie na rozwój sadownictwa. 2) Zimowla w stebniku a na toczku. 3) Plan zajęcia się zestawieniem pomologii krajowej. 4) Najnowsze doświadczenia nad zgnilcem. Odpowiedzi na pytania złożone w skrzynce pytań. O 2giej obiad wspólny pożegnalny. Na walne zgromadzenie jest wszystkim wstęp dozwolony.

— Z Brodów przybywa dnia 3. b. m. osobne Towarzystwo dla zwiedzenia wystaw.

— Krakowskie Tow. rolnicze wyznaczyło 300 zł. na nagrody dla wystawców w dziale mleczarstwa.

— Co zrobić z pieniądzmi jakie wpłynęłyby w razie przedłużenia wystawy do niedzieli? Rozumie się, że mają one być użyte na jakiś cel powszechnej użyteczności. Gdy w piątek i w sobotę była o tem mowa na posiedzeniach komitetu, przeznaczono cały dochód z tych trzech dni na muzea techniczno-przemysłowe i rolnicze. Jest to bezwątpienia myśl godna najwyższego uznania i poparcia najgorliwszego. Ośmielilibyśmy się jednak zaproponować szanownemu komitetowi wystawy, ażeby przynajmniej jeden dzień, mianowicie ostatnią niedzielę raczył poświęcić pewnej sprawie zasługującej na sympatje nasze. Pragnęlibyśmy mianowicie, ażeby kwota, jaka wpłynie w tym dniu użytą została jako pierwszy fundusz na założenie we Lwowie bazaru wyrobów włościańskiego przemysłu domowego. Wstrzymujemy się od wszelkich zalecań tej myśli, mniemamy bowiem, że w czcigodnym prezesie wystawy, który jest zarazem najżyczliwszym opiekunem przemysłu domowego, znajdzie ona chętnego i gorliwego protektora.

— Od 1. października 1877 administracja i ekspedycja *Ruchu literackiego* przeniosła się z księgarni p. Gubrynowicza i Schmidta do drukarni p. Kornela Pillera, ulica Łyczakowska nr 3. W księgarni p. Gubrynowicza i Schmidta pozostała tylko ekspedycja numerów *Ruchu* na miasto Lwów. Wydawnictwo *Ruchu* uprasza, ażeby odtąd adresować pieniądze prenumeracyjne i wszelkie listy do redakcji *Ruchu literackiego*, ulica Kurkowa nr. 25 lub do administracji *Ruchu literackiego* w drukarni K. Pillera, ulica Łyczakowska nr. 3 we Lwowie.

— W środę d. 3. t. m. o godzinie 4tej po południu odbędzie się w teatrze hr. Skarbka przedstawienie teatralne połączone z koncertem na dochód Tow. „Harmonii.“ Artystyczną częścią koncertu kierować będzie p. Marek przy współudziale pierwszorzędnych sił opery tutejszej i dramatu. Kapela „Harmonii“ odegra w orkiestrze narodowe utwory. Program ogłosimy jutro. Zachęcać publiczność do licznego udziału nie potrzebujemy.

— Wiec włościański. Ks. Stojałowski powziął bardzo szczęśliwą myśl, sprowadzenia do Lwowa z powodu odbywającej się wystawy, włościan z rozmaitych okolic kraju. Przy pomocy chętnego obywatelstwa zebrało się około 100 włościan — niektórzy z żonami i dziećmi. Włościanie ci brali udział w posiedzeniach zjazdu rolników, urządzonego staraniem Towarzystwa gospodarskiego, a wczoraj wieczorem odbył się w wielkiej sali ratuszowej wiec włościański, na którym jednakże mogli głos zabierać tylko mowcy, z góry programem wyznaczeni. Ten środek ostrożności był bardzo roztropnym i uzasadnionym ze względu na gadatliwą inteligencję miejską, gdyż na podobnych zebraniach i najmądrzejszy bąka strzelić może, jeżli zapomni o tem, jakie ma audytorjum przed sobą. Najlepszym tego przykładem jest niefortunne wyrwanie się jednego z profesorów tutejszej wszechnicy, na sobotniem posiedzeniu zjazdu rolników, wobec włościan, z filipiką przeciwko szkołom ludowym. Niemniej niefortunnem było wczorajsze przemówienie ks. Stojałowskiego na wiecu. Oto prawił on włościanom długo i szeroko o potrzebie miłości, uszanowania i ufności ze strony włościan dla panów. W gruncie rzeczy nie możnaby przeciwko temu nic powiedzieć. Lecz nie wiedział o tem zapewne ks. Stojałowski, nie znając usposobień tutejszego ludu, że niezgrabnem przemówieniem swojem zepsuł może w umyśle niektórych słuchaczy swoich wszystek wpływ dobry, jaki na nich wywarła ta wycieczka do Lwowa, mogło się bowiem obudzić u nich podejrzenie że po to ich tylko sprowadzono do Lwowa, ażeby słodkiemi słowami i pochlebstwami przerobić na pańskie narzędzia. Szkoda też, że włościanom samym nie pozostawiono zupełnej swobody mówienia. W powiecie lwowskim obyły się przed ostatniemi wyborami dwa zgromadzenia włościańskie, na których przeważnie włościanie sami jako mowcy występowali, a pomimo, iż były tam w grze namiętności polityczne i społeczne, rezultat był jak najlepszy.

Zgromadzeniu przewodniczył p. Walerjan Podlewski, członek Wydziału krajowego. Szereg rozpraw otworzyło jędrne a krótkie przemówienie p. Romana Bastgena prof. szkoły dublańskiej o wystawie, po nim gadał z pół godziny ks. Stojałowski, dalej miał wykład p. Lityński ze Stanisławowa o korzyściach sadownictwa, a wreszcie dr. Teofil Ciesielski profesor wszechnicy tutejszej rzucił kilka wybornych uwag o pszczelnictwie. Nie możemy się wstrzymać od podania do powszechnej wiadomości recepty dr. Ciesielskiego na napój, który zdaniem naszem zastąpić powinien wódkę i piwo na wsi. Jest to t. z. wino miodowe, które można robić w każdym domu nader prostym sposobem, nalewając pewną ilość miodu pszczelnego potrójną ilością letniej wody. Po kilku miesiącach fermentu ściąga się ten napój we flaszki do użycia.

Przemówili także Maciej Szarek o czytelni włościańskiej w Brzegach, w powiecie wielickim, i p. Piotr Bereza z Kutkorza o potrzebie uczenia dzieci włościańskich rzemiosł rozmaitych.

— Wczoraj sprzedano w kasach przy wejściu na wystawę 23.361 kart, w mieście sprzedano biletów familijnych 2.600 sztuk; doliczywszy przeto tych co mają wejście wolne: wystawców, ich służbę, służbę wystawową, komitetowych i t. d. można liczyć, że ogółem znajdowało się wczoraj na placu wystawy około 30.000 ludzi. Dochód ze sprzedaży biletów dosięgnął z dniem wczorajszym 21.316 zł od początku wystawy sprzedano 113.603 sztuk biletów wejścia.

Kołomyja dnia 23. września. (Uroczystość odsłonięcia pomnika.) Dnia dzisiejszego jak zapowiedziano przedtem w dziennikach, odbyła się u nas rzadka a nawet pierwsza uroczystość tego rodzaju, jak odsłonięcie i poświęcenie pomnika ustawionego na historycznem miejscu, na którem Kazimierz Jagiellończyk dnia 15. września 1485 odbierał hołd wierności od Stefana, wojewody Multan i Wołoszczyzny.

O godzinie trzeciej z południa, przy nader niesprzyjającej pogodzie, gdyż deszcz od dwu dni padający utrudniał przejścia nawet w samem mieście, pięciotysięczna publiczność z wszystkich warstw złożona, z procesją na czele, przy odgłosie strzałów moździerzowych i dźwięków miejskiej kapeli, ruszyła z miasta na miejsce, gdzie pomnik ustawiono, ażeby być uczestnikiem tej rzadkiej a tak podnoszącej serce i umysł uroczystości. Niczem był deszcz ulewny, niczem błoto przerażające zwłaszcza dla płci pięknej, z zapałem kroczono naprzód, a godzina drogi od miasta do pomnika, wydawała się chwilą. Zdala już odbijał na szarawem tle niebios wzgórek ustrojony chorągwiami, i monument otulony wieńcami i girlandami — otoczony częścią publiczności, która już od godziny drugiej na miejscu uroczystości czekała pochodu z miasta.

Weszliśmy wreszcie w obręb miejsca tego historycznego, a wszystkie głowy się odkryły, kiedy pomnik dzisiaj przed chwilą niemal ustawiony, wionął tchem dawnych a wielkich czasów naszej ojczyzny. Uroczysta cisza zaległa miejsce dokoła — nie powiedziałbyś, że pięć tysięcy serc bije na okół ciebie.

Krótko trwała ceremonia poświęcenia —, na podwyższeniu stanął prof. gim. dr. Antoni Kosiba i silnym głosem wniknął do głębi serc słuchaczy, w przeważnej części z mieszczan i włościan złożonych.

Przebiegł on pokrótce dzieje Kazimierza Jagiellończyka, obszerniej opowiedział akt dokonany na miejscu, gdzie dzisiaj się pomnik wznosi — zagrzał gorącem słowem do miłości ojczyzny, do zgody i braterstwa, a oddając pomnik opiece miasta a właściwie obecnemu burmistrzowi p. H. Zadembskiemu, ustąpił ostatniemu miejsca. Po panu Zadembskim, który z prawdziwem wzruszeniem odbierał na własność miasta to pierwsze dzieło pamiątkowe — przemówił do zgromadzonych konserwator Mieczysław hr. Potocki — (mowę jego podaliśmy w dosłownem brzmieniu pr.)

Po odegraniu hymnu austrjackiego, muzyka zagrała hymn nasz narodowy przy odgłosie strzałów moździerzowych, a cicho stojąca dotychczas publiczność całą siłą poczęła się cisnąć ku pomnikowi. W jednej też chwili bukiet pamiątkowy został rozerwany, komu listeczka z niego nie stało, ten bodaj kawałeczek sosniny chował na pamiątkę dnia dzisiejszego.

Przy odgłosie muzyki wrócono do miasta — a niejedno serce może żywiej biło pod sukmaną teraz, jak przed chwilą.

Szkoda tylko, że pogoda nie była dla nas łaskawszą.

— **Przemyśl** 26. września. (Sekundycja ks. T. Łukaszewskiego.) Dzień 26. bm. był u nas dniem niezwykłej uroczystości. Zaraz z brzaskiem dnia słyszeć się dały wystrzały z moździeży i to bardzo częste. Wiedzion ciekawością, coby to znaczyć miało, wypytywałem się ludzi, i oto ku wielskiej mej radości dowiaduję się, że świątobliwy i zacny kapłan-prałat kapituły unickiej JW. ks. Teodor Łukaszewski w tym dniu obchodzi swą sekundycję.

Spieszę więc do kościoła unickiego, by z innemi pomodlić się Bogu i podziękować mu za osobliwszą łaskę, jaką tego czcigodnego męża obdarzyć raczył, dozwalając mu dożyć tak świetnego dnia w czerstwem zdrowiu. Zastałem kościoł umajony i przystrojony w prześliczne kwiaty i wieńce, a tysiącznemi oświetlony świecami i lampami. Sumę celebrował sam jubilat w asystencji całej kapituły i przytomności JW. ks. biskupa Stupnickiego. Zaspokoiwszy tak swą ciekawość już odejść miałem, zobaczywszy jednakowoż ks. kanonika Lityńskiego idącego na ambonę, zatrzymałem się dłużej, by posłuchać słowa bożego, głosić się mającego, przez tego ogólnie zacnego kaznodzieję. I oto niezawiodłem się, szczerze wyznać muszę, że słuchać tego kaznodzieję, znaczy napawać się niewymowną rozkoszą.

Mówi nadzwyczaj zrozumiale i treściwo, a prześliczne zastosowania praktyczne i z życia wzięte przykłady zarówno silnie przemawiają do klas wyższych jako też i do warstw niższej ludności.

Ależ nie koniec na tym zachwycie, oto po skończonem nabożeństwie i po udzielonem przez celebranta błogosławieństwie Najświętszym sakramentem, nowy rozczulający widok przedstawił się oczom moim. Płakać i cieszyć się trzeba było, patrząc jak ten srebrnowłosy 74letni starzec każdemu z osobna niestrudzenie ściskał głowę, udzielając zarazem swego błogosławieństwa, a wiedzieć trzeba, że na tę uroczystość zebrało się do 7000 ludu w świątyni, gdyż jubilat dla swych wzniosłych cnót jest ogólnie kochany i szanowany.

Po uściśnięciu głów udał się przewielebny prałat w towarzystwie ks. biskupa do swego pomieszkania, gdzie go już wszystkie reprezentacje miejskie czekały ze swemu życzeniami. Najpierw zabrał głos JW. ks. biskup, który w nader treściwej i pięknej przemowie wskazał na wielkie zasługi jubilata, tak około ojczyzny jak i kościoła. Z przyjemnością patrzyliśmy się na zbliżenie się arcypasterza do swego tak wyższego jak i niższego kleru, wyglądał jak ojciec pomiędzy swą rodziną i to nas utwierdziło jeszcze mocniej w przekonaniu, że tylko pod rządami jego, miłość i porządek w dyecezji między klerem zakwitnąć może, czego już teraz obfite mamy dowody. Następnie każdy z kanoników a później kler młodszy składał swe życzenia. W imieniu dyrekcji gimnaz

— **W „Ruchu literackim“** czytamy następujące wspomnienie:

„Telegram przeszłego tygodnia nadeszły do Lwowa z Szumli, doniósł o zgonie z ran majora Józefa Jagmina.

Piękna to była i szlachetna postać. Całe życie służył ojczyznie, stał pod sztandarem i jak drugi Mohort czuwał, każdej godziny gotów do walki za Polskę. Rzeczy miał ułożone w tornistrze, buty gotowe do pochodu i zawsze wszystko tak urządzone, ażeby tejże godziny ruczyć, gdy obowiązek zawoła. Siwy, siedmdziesięcioletni starzec serce miał gorące, pełne wiary w Boga i w przyszłość niepodległą Polski. Skromnie u niego było w izbie, grosz oszczędzony złożony w trzosie, a gdy widział którego emigranta zaopatrującego się w meble, w kosztowne ubrania „na co to wszystko, mawiał, szkoda grosza, bo gdy ojczyzna zawoła, będziesz musiał wszystko porzucić i pójść. Nie wiemy dnia i godziny, powinniśmy więc być ciągle przygotowani.“ I był on całe życie przygotowany walczyć i ginąć.

W młodości swojej bił się jak lew mężnie w szeregach powstania 1831 roku. Wyszedłszy z rodzinnej Litwy na emigrację, w każdej sprawie w której o Polskę, o wolność chodziło, brał udział. W wojnie krymskiej walczył znowuż z Moskwą i za swe służby otrzymał stopień majora. Po ukończonej wojnie nie powrócił do Francji, lecz został w Konstantynopolu. W armii tureckiej nie przyjął stopnia, bo chciał być wolnym, żeby módz udać się w każdej chwili do Polski, gdy zadzwonią na potrzebę krwi. W roku 1863 zbierał rozpierzchłych po Turcji starych wiarusów i przyprowadził ich pułkownikowi Zygmuntowi Mikowskiemu, organizującemu oddział polski w Dobruczy. Był on duszą tego oddziału; on mu nadał charakter i tęgość wojskową. Gdy Polakom spieszącym do Polski na bój z Moskwą, zaszło rumuńskie wojsko, przyszło z niem do bitwy pod Kostangalią. Nasi zwyciężyli. Jagmin odznaczył się jak zawsze nieodstraszonem męstwem. Nieznał on co to uciekać albo głowę zniżać przed kulą. Gdy który się za krzak chował lub zniżał czoło, zawstydzał wołaniem, „Polak nigdy się nie chowa, nigdy głowy nie pochyla.“ Raniony w tej bitwie wyleczył się i znów był czynnym.

W Konstantynopolu trudnił się małym handelkiem, że zaś żył oszczędnie, miał zawsze dosyć grosza. Zbierał on go jednak nie dla siebie ale dla ojczyzny. Gdy trzeba było pieniędzy na wydatki publiczne, trzos rozwiązywał i dawał wszystko co miał. Kolegów wspierał po bratersku, kochali go też wszyscy.

W obecnej wojnie gdy Artur Zimerman, zaczął zbierać legion polski, Jagmin siedmdziesięcioletni stanął w szeregu. On ten oddział zorganizował, on go przyprowadził do Szumli, a następnie poprowadził w bój. Pod Eski-Dżumą garstka Polaków w legionie zdobyła najważniejszą pozycję na Moskalach. Jagmin im przewodził jako dowódzca piechoty i padł tu żelazny ten człowiek, prostą ale wielką duszą mając kulę w nodze i oprócz tego też samą nogę roztrzaskaną granatem. Bohatera przeniesiono do szpitala w Szumli, lecz tu w niedługim czasie wyzionął czystą swą duszę.

Dnia 16. września 1977 był w Szumli pogrzeb Jagmina. Władze tureckie urządziły wspaniały pegrzeb i wzięły udział w orszaku. Kompania Turków i pluton ułanów polskich z muzyką na czele odprowadziły zwłoki bohaterskiego męża do grobu, który krew swoją dał na pognębienie tyranizujących Polska Moskali. Ludzie tacy jak Józef Jagmin są ozdoby ojczyzny i wzorem dla pokoleń.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 28. września. 1877 r.: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 02 c.; żyta 100 kilogrm. 6 zł. 55 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 6 zł. 27 c.; owsa 100 kilogramów 5 zł. 89 c.; hreczki 100 kilogrm. 6 zł. 45 c.; prosa 100 kilogrm. 5 zł. 32 c.; grochu 100 kilogrm. 6 zł. 87 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. 8 zł. 24 c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 54 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 64 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 64 c. — Drzewa twardego 3 zł. 97 c.; miękkiego 2 zł. 87 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 29. września 1877.

Lwów dnia 27. września. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 10·25 do 10·75 zł., biała od 10·— do 10·75 zł., żółta od 10·— do 10·40 zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 6·— do 6·50 zł., średnie —·— do —·— zł. [2]Jęczmień browar. od 6·75 do 7·40 zł., pastewny od 5·30 do 5·80 zł. [2]Owies od 5·50 do 6·— zł. [2]Groch do gotowania od 7·— do 8·— zł., pastewny od 6·— do 7·— zł. [2]Wyka od 5·25 do 5·50 zł. — [2]Bób od 7·75 do 8·75 zł. — [2]Kukurudza stara od 6·— do 6·25 zł., nowa od —·— do —·— zł. — [2]Rzepak zim. od 16·— do 16·25 zł. [2]Rzepak letni od 14·— do 14·50 zł — [2]Lnianka od 11·50 do 12·— zł. — [2]Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — [2]Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — [3]Koniczyna od 50 do 55·— zł. Kminek od 44·— do 47·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 31·20 zł.

W terminach w miesiącu: sierpniu — wrześniu 31·75 zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

[1]) Stałe. — [2]) —. — [3]) —.

Waluta: mark 58; rubel 1.19¾; Napoleondor 9 44.

Lwów dnia 28. września. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 9·50 do 10·75 zł.

Żyto 100 kilogramów od 6·25 do 6·75 zł.

Jęczmień 100 kilogr. od 5·— do 7·50 zł.

Owies 100 kilgr. od 5·60 do 6·40 zł.

Hreczka 100 klgr. od 5·— do 5·25 zł.

Kukurudza 100 klgr. od 5·— do 6·25 zł.

Proso 100 klgr. od 5·40 do 5·75 zł.

Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 6·— do 8 — zł.

Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Fasola 100 klgr. od 8·— do 9·— zł.

Bobik 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Wyka 100 klgr. od 4·75 do 5·25 zł.

Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 40—50 zł.

Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.

Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100 klgr. od 32·— do 33·50 zł.

Kminek 100 klgr. od 46·— do 48 — zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 14·75 do 16·25 zł.

Rzepak letni 100 klgr. od 14·50 do 14·80 zł.

Rzepik zimowy 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Rzepik letni 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Lnianka 12·— do 12·30 zł.

Nasienie lniane 100 klgr. od 12·50 do 13·— zł.

Nasienie konop. 100 klgr. od 8·75 do 9·— zł.

Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.

Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł

słomiany od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent do 30·80 do 31·10 zł., na wrzesień do 33·30 zł.

Telegramy innych pism.

Dubrownik (Raguza) 28. września. Przewóz wojsk na kolei Salonika-Mitrowica już ustał, gdyż wszystkie oddziały, które Porta do Starej Serbii rzucić chciała, nadeszły już do Mitrowicy, zkąd odmaszerują częścią do Niszu, a częścią do Nowego Bazaru. W Konstantynopolu odstąpiono od pierwotnego zamiaru wystawienia osobnego korpusu pod Mitrowicą, i dla tego wojska tureckie, nad serbską granicą stojące, skoncentrowane będą na trzech punktach, w Niszu, Nowym-Bazarze i Małym Zworniku.

Pod Waloną w Albanii, organizują Turcy silny oddział jazdy albańskiej. (*Fremdenblatt*)

Londyn 28. września. Z Erzerum donoszą, że Moskale otrzymują znaczne posiłki; właśnie przybyło 22.000 ludzi. Spodziewają się bitwy. Turcy rekognoskowali ku Ardahanowi. (*Daily News.*)

Belgrad 28. września. Donoszą z Bieliny, iż część garnizonu w Zworniku opuściła twierdzę i zajęła oszańcowany obóz naprzeciw serbskiego miasta Losnicy. Wojsko w Bielinie wzmacniają ochotnikami. (*Deutsche Ztg.*)

Paryż d. 29. września. Wszystkie przedwyborcze zgromadzenia na przedmieściach odrzucają program socjalistów, gdyż obawiają się podstępu. (*N. fr. Presse.*)

Londyn d. 29. września. Z Orhanie donoszą d. 27. września, że druga kolumna Szefketa baszy jest już gotową do marszu do Plewny. Posłano tam już dwa ciężkie działa, inne zaś wraz z znacznemi posiłkami wkrótce tu nadejdą. Z obwodu łukowickiego bardzo wiele osób chroni się do Orhanie.

Z Szumli donoszą angielscy korespondenci, że d. 25. września 2.000 wojsk tureckich nieregularnych stoczyło zaciętą walkę z oddziałem moskiewskim, w którym było 1.500 piechoty, dwa szwadrony i armaty.

Utarczka skończyła się odwrotem Moskali. Reuf basza powołany do Konstantynopola w celu objęcia jakiejś ważnej komendy. Nad Łomem spokój.

Cała prasa angielska mniema, że wszelkie próby pośredniczenia są przedwczesne i żadnego nie odniosą skutku. (*Daily Telegraph.*)

Sistowa d. 27. września. Hrabia Komorowski z poselstwa moskiewskiego w Rzymie, doręczył carowi pismo króla Wiktora Emanuela, w którym król swoje sympatje dla Moskwy a przyjacielskie uczucia dla cara Aleksandra wyraża.

Szumla 28. września. Reuf basza dotychczasowy adlatus Mehemeta Alego, powołany został wczoraj wieczór do Konstantynopola, dokąd też dziś rano odjechał. Sądzą że powołanie to z bardzo ważnych nastąpiło przyczyn. Pod Kacelewem i Popkiej nic nowego. Od wczoraj pochmurno i chłodno, ale niema deszczu. (*Neue fr. Presse.*)

Bukareszt d. 29. września. Rumuńskie konserwatywne kółka żądają odwołania armii. Bratianowi czynią najstraszniejsze zarzuty. W Bukareszcie i w ogóle w całym kraju gotuje się zmiana opinii. Konserwatyści energicznie żądają zwołania Izb. Pojutrze, gdy Kogoluiczano z Jass powróci, postanowi o tem rada ministrów. Nawet zwolennicy Bratiana, nie mają zupełnego do niego zaufania Przygotowano się na jedną tylko wyprawę, ale nie na długą, bynajmniej zaś nie na zimową kampanię. (*Presse.*)

Bukareszt d. 29. września. Krążą pogłoski, że Turcy zaatakowali wczoraj pozycję, pod Plewną zdobytą. Urzędownie nic o tem niewiadomo. (*Presse.*)

Sistowo dnia 28. września. Rumuńska jazda i moskiewscy ułani znieśli wczoraj pod Plewną konwój turecki z 80 wozami. (*Presse*).

Hamburg dnia 29. września. Dla moskiewskiej armii nad Dunajem zakupiono w Anglii 52 żelaznych statków (pontony?) płytko idących, a pojdą one ztąd na Wrocław koleją lwowsko czerniowiecką wprost do księstw Naddunajskich. (*Presse*).

Berlin dnia 29. września. Z pewnego źródła donoszą z Petersburga. że senat rządzący na dwóch po sobie następujących sesjach obradował nad powrotem cara do kraju, i postanowił wnieść do niego petycję, aby uwzględniając potrzeby państwa i stan swego zdrowia ile możności jak najprędzej powrócił do stolicy.

Wewnętrzne stosunki Moskwy budzą wielkie obawy; ze wszystkich prowincyj donoszą o silnem poruszeniu umysłów, co każe się obawiać najgorszych następstw. Oprócz tego car od dziesięciu dni ma być tak bardzo cierpiącym, że jego usunięcie się od teatru wojny stało się koniecznością. Najwyższe koła Petersburga także przygnębione. (*Tagblatt*).

Odessa dnia 29. września. Ze względu na skarb państwa, wydał minister spraw wewnętrznych cyrkularz do ziemstw, w którym je wezwał, aby swe zapasy zboża wydały rządowi za bony skarbowe na kilka lat rozłożone. Ziemstwo Charkowskie oświadczyło już gotowość dostarczenia miliona pudów mąki (*Tagblatt.*)

Bukaretzt 29. września. Depesza, jaką dziś w nocy Gorczaków otrzymał od Niepokojczyckiego, donosi, że carewicz odniósł wczoraj świetne zwycięztwo (?) nad Mehemetem Alim. (*Presse.*)

Bukareszt 29. września. Moskale, którzy opuścili Pirgos, znowu go zajęli, chociaż nawet urzędowe koła uważają tegoroczną kampanię za ukończoną, a troszczą się tylko i przygotowują do przezimowania i utrzymania się przy zdobyczach. Pod Sistowem i Nikopolem nie ma jeszcze przyczołków mostowych, mają bowiem nadzieję, że utrzymają pozycje wewnątrz kraju. (*Presse.*)

Serajewo 28. września. Twierdzą w Konstantynopolu, że mają dowody zawarcia serbsko czarnogórskiej konwencji, której celem jest wspólne działanie serbsko-czarnogórskich wojsk przeciw. Bosnii. W skutek tego nadszedł tu rozkaz, wszystko przygotować dla przeszkodzenia połączenia się tych wojsk. Pod Zimnicą koncentruje się znaczne wojsko tureckie. (*Fremdenbl.*)

Peszt 29. września. Sprawa konfiskaty broni w Siedmiogrodzie sięga czasów pobytu Midhata baszy w Wiedniu. Wszystkie przesyłki były w Wiedniu nadane. Na czele tego przedsięwzięcia miał stanąć Klapka. Celem jego było wpaść do Rumunii, i przeciąć dowozy moskiewsko-rumuńskiej armii. Zamierzano także napaść na magazyny broni w Siedmiogrodzie, których w normalnych czasach bardzo słabo pilnują. Rządy tutejszy i rumuński równocześnie dowiedziały się o tych przygotowaniach. Ostatnie przejście Turków pod Silistrją na rumuński brzeg, stoi w związku z tą sprawą. (*Fremdbl.*)

Rzym 28. września. Pomimo wszystkich urzędowych zapewnień, przecież pewnem jest, że ministerstwo wojny z wojsk na manewra powołanych, zatrzymało 50.000 ludzi pod bronią. (*Fremdbl.*)

Londyn dnia 29. września. Druga kolumna Szefketa baszy z posiłkami dla Plewny jest w Orhanie do odejścia gotową. Ciężkie działa są właśnie w drodze. W przesmyku Szipka ciągły śnieg, który przeszkadza operacjom. (*Daily Telegraph*).

Londyn dnia 29. września. Z Szumli donoszą, że d. 22. pod Plewną walczono zacięcie, że w walce wzięły udział dwa oddziały gwardji lecz pobite zostały. (*Times*).

Galac 28. września. Słychać, że Moskale, w celu zapewnienia sobie żywności na zimę w Dobruczy, zakładają główny magazyn w Babadagh, a w Hirsowie, Tulczy i Kustendzi będą mniejsze stacje prowiantowe. Dla ułatwienia przewozu żywności naprawiają oni drogi w Dobruczy.

Nie egipski z armią Mehemeta Alego połączony korpus, ale oddział tych wojsk egipskich, które na północ Bazarczyku stoją, przeszedł Dunaj pod Silistrją pod komendą Taalat baszy, egipskiego wojskowego intendanta, dotąd atoli nie wysunął się on po za linią do której sięgają działa Silistrji. (*Fremdenblatt.*)

Lyon 28. września. Towarzystwo kolei śródziemnego morza sprzedało wczoraj Moskalom trzydzieści lokomotyw i trzysta wagonów; są one dla kolei rumuńskich przeznaczone. (*Deutsche Ztg.*)

Tyflis d. 28. września. Dotychczasowy szef sztabu Duchowski został z powodu słabości (?) uwolniony, a na jego miejsce jenerał Gurczik zamianowany.

Wszystkie w Abchazji zbędne wojska wyruszyły do Achałcychu. Jenerał Alchazów otrzymał za kampanię abchazką order Anny I. kl.

Dnia wczorajszego usiłowali Turcy, pod Mussun przekroczyć granicę. Sześć batalionów jednak odparło ich. Walkę, która cały dzień trwała, rozstrzygnęła nasza artylerja. (*Presse*).

Londyn d. 29. września. Z Orhanie donoszą z d. 24., że tego dnia miała ztamtąd wyjść do Plewny ogromna kolumna z żywnością i amunicją, którą eskortować ma cała dywizja. Wielu kupców i innych mieszkańców Plewny, którzy opuścili to miasto, gdy się Moskale pierwszy raz pod niem pojawili, przyłączają się do tej kolumny, gdyż Plewnę uważają teraz za nie do zdobycia. W Orhanie przygotowują się do wyprawienia wszystkich tamże znajdujących się wojsk do Plewny. (*Standard.*)

Belgrad d. 29. września. Dzisiaj nakazano mobilizację wszystkich regularnych wojsk i milicji pierwszej klasy. Mobilizacja reszty wojsk nastąpi dopiero wtedy, gdy się Serbia zdecyduje na zaczepne działanie, a takie postanowienie dotąd jeszcze nie zapadło. (*Deutsche Ztg.*)

Belgrad d. 28. września. Akcja serbska przewlokła się nie z powodu klęski, jaką Moskwa pod Plewną poniosła. W kołach urzędowych obstają przy akcji, którą się też wczorajsza narada ministerjalna zajmowała. Ma się ona rozpocząć, jak tylko moskiewskie subsydja w kwocie 8 milionów rubli w zupełności nadejdą, a przygotowania wojenne pokończone zostaną. Nie wstrzymano ich też nigdy na serjo.

Sistowa d. 28. września. Nie mają już więcej przypuszczać szturmu do Plewny. Oszańcowany obóz Osmana baszy będzie regularnie oblęgany. Do reduty grzywickiej wprowadzono już działa oblężnicze, a między temi 2 olbrzymie działa. Podkopywanie się Rumunów postępuje.

Książę Nariszkin założył w Bieli, Tyrnowie, Gabrowie i Drenowie ochronki dla ubogich, w których się do tysiąca ludzi dziennie w najniezbędniejsze potrzeby życia zaopatruje. Komitet słowiański zbiera ciągle składki w Moskwie. (*Presse.*)

Bukareszt d. 28. września. Członkowie Izby i senatu bardzo energicznie agitują za odwołaniem wojsk rumuńskich. Większości senatu i Izby zobowiązały się podpisami, iż zgromadzą się z własnej inicjatywy, jeżeli ich rząd do 15. października nie zwoła. Wszystkich Bułgarów od 15 do 50 roku życia przymuszają Moskale do służby wojskowej. Mieszkańców Bieli, a nawet i zagranicznych kupców zmuszono do roboty około szańców pod Bielą. (*Dt. Ztg.*)

Bukareszt d. 28. września. W półurzędowych rumuńskich dziennikach widać zwrot dla Turków przychylny. Jedne z nich podziwiają dzielność tureckich jenerałów i oficerów, jakoteż i nadzwyczajną odwagę żołnierzy; wojenny zaś korespondent *Romanula* donosi, iż na własne oczy widział, jak tureccy żołnierze po bitwie pod Kacelewem pielęgnowali swych rannych moskiewskich kolegów aż do wymiany rannych; że ich sami obwiązywali, i choć im samym zimno było, to przecież własnemi płaszczami przykrywali rannych Moskali.

Dają się słyszeć napomknienia, że Moskale całkiem rozsądnie zrzekają się na ten rok wszelkich korzyści, gdyż przezimowanie w Bułgarji jest niemożliwem. (*Dt. Ztg.*)

Berlin 27. września. Crispi odjechał do Karlsruhe, przedtem jednak był na obiedzie u następcy tronu. Sprzecznie z poprzedniemi doniesieniami, powszechnie teraz podróży Crispi'ego przypisują wielkie znaczenie polityczne w tym sensie, że ona ma na celu zbliżenie Włoch do Niemiec.

Rzym 27. września. Z wielką radością przyjmują tu wszystkie objawy sympatji, nadchodzące z Berlina. Zadowoleniu temu dadzą wkrótce urzędowy wyraz. Aliansowi Niemiec przypisują tu wielką wagę, zwłaszcza z powodu sprawy papieskiej, i uważają, że Włochy są powołane zapełnić tę lukę w ugrupowaniu się mocarstw jaką wytworzyło osłabienie się Moskwy.

Wiedeń 29. września. W kołach dyplomatycznych pogłoski pokojowe uważają jako *ballon d'essai.*

Bukareszt 28. września. Wczoraj artylerja gwardji przeszła Dunaj pod Sistowem.

Ze szpitali w Rumunii wypuszczono w tym miesiącu 451 rannych (*Presse.*)

Kołomyja 29. września. Z Ickan nadeszło tu wczoraj doniesienie, że na tę graniczną stację kolei lwowsko-czerniowieckiej przybył moskiewski kapitan sztabu, przedstawił się jako „komendant stacji“ i zażądał pomieszkania. Policja graniczna początkowo zachowała się biernie. Wypadek ten sprawił wszędzie wielką senzację. (*Tagblatt.*)

Peszt 29. września. Od tygodnia pojawiają się po dziennikach doniesienia o konfiskacie wojennych materjałów w Peszcie, w Kronsztadzie i innych miejscach w Siedmiogrodzie. Pierwszą autentyczną o tem wiadomością jest komunikat *Lloyda* oparty na urzędowych telegramach. W politycznych kołach krąży o tem następująca wersja, która jednakże potrzebuje potwierdzenia: „Przed czterema blisko tygodniami zgromadzili się liczni, a poważni przewódzcy Szeklerów, po największej części graniczni żołnierze z czasów 1848 r. i postanowili, postarać się o amunicję, rozdzielić ją między Szeklerów i zawezwać ich, aby w pewnym oznaczonym dniu przeszli granicę, opanowali kolej żelazną Ungheni-Jassy, która idzie o pięć mil od granicy, a względnie zniszczyli tę kolej, przez co wszelkie transporta moskiewskie stałyby się niemożliwemi. Rzeczywiście też zamówiono broń i amunicję. Część tego zamówienia przybyła do Kronsztadu i tam skonfiskowaną została, część zaś zabrano w peszteńskim urzędzie cłowym, i to nadało sprawie rozgłosu. Rząd postąpił sobie z wielką energią, wysłał na miejsce kawalerję, i udaremnił wyprawę.“ (*N. fr. Presse.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Szczupłe są dziś wiadomości z teatru wojny. Przez dni czternaście prawie padał deszcz, potem śnieg, który stopniawszy zalał doliny rzek bułgarskich. Operacje wszelkie były niepodobne. I tylko ostrzeliwano oszańcowania Plewny z redut moskiewskich. Toż samo i między Jantrą a Łomem od 21. września panowała cisza. Mehemet Ali cofnął się prawem skrzydłem do Kacelewa, a centrum i lewem skrzydłem posunął się na południe, i usadowił w około Popkiej, zmieniając cały front, i zagrażając Moskwie na górnym biegu Jantry, a szczególnie Tirnowie. Widocznie całkiem nowy plan strategiczny rozwija wódz turecki, przekonawszy się że pozycja moskiewska pod Bielą jest zanadto silną, ażeby ją bez wielkiego ryzyka sforsować można.

Lecz czy Mehemet Ali przedsięweźmie na nowo działanie zaczepne, lub czy nad Czarnym Łomem trzymać się będzie odpornie, dziś już nie wiele to znaczyć będzie. Kampanię można uważać za skończoną. Moskwie chodzi dziś tylko o możliwość przezimowania za Dunajem.

Wiadomości wszystkie, nadchodzące o zamierzonem sformowaniu legionu węgierskiego i wtargnięciu do Rumunii, nie są dotąd jeszcze dosyć jasne, aby zrozumieć można o co właściwie chodzi. Przytrzymana broń i amunicja bardzo mała, więc trudno uwierzyć, ażeby takiemi środkami można większą przedsięwziąć wyprawę z 5.000 ludzi złożoną, jak podają dzienniki węgierskie. Raczej podejrzywać by można, iż Węgrzy chcieli wciągnąć rząd do akcji przeciw Moskwie. W ogóle wzburzenie umysłów w Węgrzech jest wielkie i rząd tamtejszy będzie musiał bardzo ostrożnie postępywać, ażeby nie dać powodu do jeszcze większego wzburzenia. Odpowiedź Tiszy na interpelację nie zadowolniła nawet własnej jego partji.

W skutek adresu wystawców zwołano na dziś wieczór znowu komitet pełny wystawy krajowej, aby jeszcze raz wziąć pod rozbiór kwestję przedłużenia wystawy krajowej. Już to najwięcej do przedłużenia przyczynia się ustalenie pogody. Prawie czternaście dni była ciągła słota; więc gdy stała pogoda nastała, napływ zwidzających będzie jeszcze większy niż dotąd. Zresztą potrzeba było więcej czasu, aby się prowincja poruszyła. Teraz właśnie powstał większy ruch zwidzania wystawy na prowincji, i będzie się jeszcze wzmagał. Przedłużenie wystawy jest pewne prawie, chodzi o termin. Przeważa zdanie, aby ją przedłużyć do 15. października.

Konstantynopol d. 30. września. (Urzędowe.) Rozpoczęło się znowu bombardowanie między Ruszczukiem a Dżiurdżewem.

Ogień turecki w wąwozie Szipki uszkadza ciągle moskiewskie fortyfikacje.

Według wiadomości z Plewny, sięgających do 24. września, ostrzeliwanie miasta trwało dalej. Rumuni uderzyli dnia 21. bm. ale bez skutku na wschodnią redutę Plewny.

Konstantynopol dnia 30. września. (przez Londyn). W skutek słoty doliny Sofii i Orhanie są zalane powodzią.

Z Bazardczyku d. 27. września donoszą, iż oddział moskiewski na drodze do Balczyku został pod Karaklias pobity i cofnął się do Karagacz.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Wiedeń 1. października. Pismo jenerała Kiapki zaprzecza wszelkiego udziału jego w siedmiogrodzkim zamachu, który on stanowczo gani.

Konstantynopol d. 1. października. Porta odmówiła prośbie niektórych ambasadorów, aby do budowy baraków dla rannych wolno było Dunajem sprowadzać drzewo. Konwencja genewska nie popiera tej prośby. Przeciw przewożeniu lekarzy przez Dunaj Porta niema nic do zarzucenia.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 1. października.

Straszny dwór

Opera w 4 aktach a 5 obrazach. Muzyka St. Moniuszki, słowa Jana Chęcińskiego.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Nowe dekoracje pęzla p. Dülla, dekoratora teatru lwowskiego, mianowicie:
Akt I. a) Obóz polski w zimie. b) Wnętrze dworku polskiego. — Akt II. Dwór Miecznika. — Akt III. Sala prababek.
Kostiumy nowe podług wzorów Matejki i Gierymskiego, zbroje hussarskie wyr bu p. Kossowskiego.
W 4tym akcie mazur w 6 par układu p. Aleks. Kosińskiego.

We wtorek dnia 2. października.
Po raz trzydziesty trzeci.

AIDA

Opera w 4 aktach a 7 obrazach J. Verdiego.
Kapelmistrz pan Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

WIEDEŃ 1. października 1877.
godzina 10. minut 48. przed południem.

Akcje kred.	217.50.	Anglo-austr	98 75
Kolei Kar. Lud.	248.75.	Kolej połud.	73.—
Unionasbank	65.75.	Napoleondor	9.40

Usposobienie silniejsza.

Berlin, 27. września. Russ. Banknoten 203.35 Credit. Act. 386 —. Lombarden 131.50. Galizier 108.¾. Staatsbahn —.—. Rumänier 14.—. Oesterr.-Banknoten 173.35. Usposobienie mdle.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne po .	85 75	86 25
4% „ „ po .	78 75	79 25

Lwów, dnia 11. września 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m 55 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg m. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 35 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 42 po południu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 30 we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 1 paździer.	płacą złr.	żądą w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	246 50	250 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	122 50	126 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	41 50	44 50
Banku kred. gal. po 200 zł.	215 —	18 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 50	86 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 50	79 25
„ „ „ 5 pr. okres.	85 50	86 25
Banku hip. gal. 6 pr.	89 60	90 50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	93 50	94 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. col. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 5 pr. losowane w 18 lat	90 25	91 30
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	—	— —
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	85 —	86 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 49	5 59
Dukat cesarski	5 53	5 6
Napoleondor	9 35	9 45
Pół imperjał rosyjski	9 50	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 17	1 19
Preskie bilety kasowe	—	—
100 Marek niemieckich	57 25	58 25
Srebro	104 —	106 —
Kupony austriackie	103 75	106 —

Wiedeń, 30 września.

	płacą złr.	żądą w. a.
Powszechny Dług państwa (za 100 zł.)		
Rzecz. austr. w banku 5 pr.	64 45	64 60
„ „ „ 5 pr.	64 45	64 60
Pożyczka z r. 1839 cała losy (za 500)	315 —	317 —
„ „ 1854 po 250 zł. 4 pr.	314 —	316 —
„ „ 1860 „ 500 „ w. a. 5 „	107 30	107 60
„ „ 1864 „ 100 „ „ „	111 25	111 75
„ „ 1866 „ 100 „ „ „	120 —	121 —
„ „ 1866 „ 100 „ „ „	132 —	133 —
Renta złota 4 pr.	74 90	75 10
Listy zast. dom. po 120 5 „	133 50	134 50
Oblig. miejsk. (za 100 zł.)		
Wiedeńskie	85 —	85 75
Bukowińskie	75 50	76 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgr. poż. kol. p. 12 5 proc.	98 —	98 50
Węgr. poż. przem. po 100 zł.	80 75	81 75
Tureczka poż. kol. po 400 fr.	16 —	16 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	103 50	104 —
Bodencred. au. 200 zł.	20 50	21 —
Zakł. kr. dla handl. i przem.	219 50	220 —
Zakł. kr. węg. 200 zł.	199 75	100 25
Tow. ces. b. austr. po 500 zł.	745 —	755 —
Franco-austr. po 100 zł	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla handl. przem. po 200 złr.	— —	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Banka nar. austr. po 600 zł.	851	853 —
Niedbank po 0 zł.	68 —	68 50
Credybank po 100 zł	— —	— —
Lokalbah. pow. po 140 zł.	101 —	102 —
Ked. bankover. po 100 zł	76 —	77 —
Akcje kolei.		
Alfrechts po 200 zł.	34 50	37 50
Aloiz. kolej po 200 zł. sreb.	117 —	118 —
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ „ k.	81 50	172 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1945	1955
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	135 75	136 25
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	252 —	252 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł

KSIĘGARNIA

Karola Wilda

we LWOWIE
ulica Halicka l. 21.
poleca swoją od pół wieku istniejącą

CZYTELNIĘ

zawierającą blisko **22.000 dzieł** w językach polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. i **zaopatrywaną zawsze starannie we wszelkie nowości**, oraz

Wypożyczalnię nót

obejmującą przeszło **30.000 utworów** do śpiewu, na fortepian, i wszelkie inne istrumenty.

Warunki abonamentu bardzo przystępne, **a dla abonujących równocześnie książki i nuty znacznie korzystniejsze.** 3402 2—6

Katalogi drukowane już przy półrocznym abonamencie bezpłatnie. Drukowane warunki abonamentu rozsyła księgarnia na żądanie bezpłatnie i franko!

Handel nasion
pod „Wiosną"

Karoliny Geistlerowej

l 39. w Rynku we Lwowie
poleca 3374 3—3

cebule kwiatowe

sprowadzone z Harlemu, a to: hyacynty, tulipany, narcyzy, tarcety, krokusy, ramunkoły, anemony itp. jakoteż wszystkie gatunki

NASION do siewu

jesiennego i wczesnych inspektów.

3372 **Urzędnik** 3 3

państwowy, mający dość czasu wolnego od obowiązków służbowych, **poszukuje zajęcia** jako **rezydent** czyli **zawindowca** jakiej większej kamienicy we Lwowie; mógłby przytem właściciela tejże w sprawach sądowych lub pozasądowych w razie potrzeby zastąpić

Bliższą wiadomość powziąć można w handlu żelaznym pp. Cybulskiego i Webera, w hotelu Langa przy placu Marjackim

---

MAGISTER FARMACJI

poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość u Wgo p. Reid aptekarza w Tarnowie. 3731 1—3

Pomieszkania do wynajęcia

przy ul Kościuszki l. 14.

a) na I. piętrze: **4 pokoje**, b) na II. piętrze: **7 pokojów** z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią i przynależytościami. Bliższa wiadomość tamże na I. piętrze. 3730 1—3

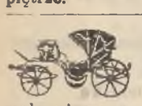

Powóz

poczwórny

mało używany, za 350 zł. do sprzedania. Ulica Kościuszki dom Br. Romaszkana l. 10. 3735 1—3

Pomieszkania

zaraz do najęcia: I. piętro 3 pokoje, spiżarka, kuchnia, strych i piwnica. II piętro 6 pokoji spiżarka, kuchnia, strych i piwnica. **Ulica Krasickich l. 14.** 3384 3—3

TECHNIK

do prowadzenia tartaku parowego, od 16 lat czynny przy największych przedsiębiorstwach materjału drzewnego jako zarządca i dyrektor, poszukuje na podstawie swych obszernych doświadczeń do prowadzenia tartaków, budowy parowych i wodnych tartaków, maszyn, racjonalnego wmurowywania kotłów i w zawodzie leśnictwa, posady. Miejsca odbytu i odbiorcy materjału są mu znane. Zlecenia pod: **T. 1337** do **Rudolf Mosse** Annonsen-Expedition w Wiedniu. 3603 6—6

Kamienica

jednopiątrowa we LWOWIE w śródmieściu pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. **Bliższa wiadomość w Biurze wywładowczem i ogłoszeń J. Polińskiego ul. Karola Ludwika l. 7.** 3316 3—6

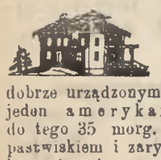

Realność z młynem

dobrze urządzonym, o dwóch kamieniach, jeden amerykański, jeden zwyczajny do tego 35 morg. gruntu, z łąką, lasem, pastwiskiem i zarybionym stawem jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Intraty rocznej 1500 zł.

Wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej" u p. St. B. 2962 3—3

TOWARZYSTWO AKCYJNE

dla urządzenia wodociągów, oświetlenia gazowego i opalania

(Actien-Gesellschaft für Wasserleitungen, Gas- und Heizungs-Anlagen)
we WIEDNIU, I. Hegelgasse 17.

urządza WODOCIĄGI w miastach i gminach,
wodociągi w budynkach,
do kąpiel prywatnych i publicznych,
opalania wszelkich systemów,
zakłady do oświetlania gazem
z węgla kamiennego i oleju,
ostatnie wypłacają się o 25 płomieni
STUDNIE RUROWE (systemu Northon)
WYRABIA LANE i KUTE ŻELAZNE
rury do gazu, wody i prowadzenia pary.
Tudzież wszystkie do tego zawodu wchodzące części składowe mosiężne i inne. 3482 6—10

W Zakładzie wyższym naukowym żeńskim
Wiktorji Niedziałkowskiej
(ulica Hetmańska l. 10)
rozpoczyna się z d. **1. października** r. b kurs uzupełniający w godzinach popołudniowych dla panienek, które już 8mą klasę ukończyły. Pożądane byłyby jeszcze dwie uczennice do liczby już zapisanych.
3783 1 3

WINOGRONA z Vöslau
codziennie świeże,
pół kila **36 ct.**
MIÓD w plastrach
lipcowy biały,
pół kila **56 ct.**
poleca
KAROL KLIMOWICZ
2-8 we Lwowie, 3724
ulica Wałowa nr. 11.

Do wydzierżawienia

od d. 24. marca 1878 r. folwarki Podzamcze i Kruki około 1000 morgów, o jednej milę od miasta Radziwiłowa odległe. Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr Jana hr. Tarnowskiego, poczta Kremenec, gubernia Wołyńska. 3381 3—3

W zakładzie naukowo wojskowym
rozpoczyna się
z dniem 1. października
Nowy kurs
dla jednorocznych ochotników

t. j. takich, którzy nieukończywszy przepisanych szkół, chcą zostać jednorocznymi ochotnikami.

Interesowani raczą się zawczasu zgłaszać, gdyż po rozpoczęciu kursu płaca za osobne godziny byłaby znacznie wyższą.

Zgłaszać się można codzień od godz. 4ej do 7ej wieczór w Zakładzie przy ulicy Ormiańskiej l. 18, I. piętro. 3111 10—16

F. Koestlich, właściciel Zakładu.

Lokal sklepowy do wynajęcia.

Bliższą wiadomość udziela **Arnold Werner** we Lwowie. 3404 2—3

Dr. Pattisona

Wata gościowa

uśmierza i leczy szybko
gościec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębach, gościec w rękach, kolanach, rwanie w członkach, grzbiecie i biodrach.
W pakietach po 70 ct. i 40 ct.
We Lwowie do nabcia w apt. **Zygm. Ruckera**, pod „srebrnym orłem". 3483 1—8

TŁUSZCZ

znany ze swej doskonałości!

Jedyny środek do utrzymania każdej skóry, mianowicie obuwia, uprzęży, dachów i fartuchów przy powozach, pasów od maszyn, zawsze w elastycznym i nieprzemakalnym stanie.

Ogólne uznanie jakie sobie ten „Tłuszcz" przez szereg lat wyrobił, uwalnia mię od wszelkiej reklamy.

Sprzedaję we flaszkach od 35 ct. zacząwszy. Na prowincję wysyłam li tylko w naczyniach blaszanych po cenach następujących: ćwierć miary wied. 1 zł., pół miary w. zł. 1.66, 1 miara w. zł. 2.95. Za opakowanie i list frachtowy 10 ct.

A. Nadwodzki, we Lwowie
3736 Rynek Nr. 27. 1—3

HYGIENA CIAŁA.

SAVON
AU SUC DE LAITUE
MYDŁO WYRABIANE
Z SOKIEM SAŁATOWYM.
ED. PINAUD. PARIS

Mydło to odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z masą kallidermiczną (pâte callidermique.) 3423 17—20

We Lwowie w magazynach perfum pp. Beyera i Leona, Strzyżowskiego i w apt. P. Mikolascha.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie

otrzymuje codziennie i rozsyła najstaranniej koszami i w dowolnej ilości
najtaniej handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Leśniczy

fachowy, rzeczoznawca do podniesienia dochodów przez zakładanie i sprowadzanie chmielników (na każdej glebie tykami osikowemi), zakładanie ogrodów przeważnie śliwkowych, rozmnażanie pasiek, mogący oraz zastępywać przełożonego obszarów dworskich z schlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Wiadomość pod adresem **L. U.** poczta Bortniki, nad Dniestrem.
3 98 2—3

Ekonom

żonaty, **poszukuje** posady od d. 1. października r. b. Może się wykazać chlubnemi rekomendacjami z większych gospodarstw. Adres: **H. M.** post. rest. Lwów. 3 3 3—3

ADWOKAT

Dr. Wszelaczyński

przeniósł kancelarję swoją do kamienicy p. Goldberga dawniej Stechera, ulica Jagiellońska l. 18, pierwsze piętro. 3371 3—3

SKŁAD FUTER
B. SZARKIEWICZA

we Lwowie przy ulicy Wałowej l. 3.
(w domu Wgo Wieczyńskiego,)

poleca Szanownej Publiczności obficie zaopatrzony **SKŁAD FUTER** w najlepszych, najrozmaitszych gatunkach, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą.

Wszelkie obstalunki tak w miejscu, jak i na prowincji z akuratnym pospiechem i rzetelnością wykonuję.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szan PT. Publiczności. 3822 4—4

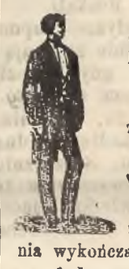

F. Głodziński,

we Lwowie, plac Marjacki l. 7. obok apt. p. Mikolascha, poleca Wysokiej Szlachcie i Szan. P. T. Publiczności swój
MAGAZYN KRAWIECKI
zaopatrzony w wielki
wybór towarów najmodniejszych
z których zamówienia wykończa **starannie w jak najkrótszym czasie.**

Jednocześnie poleca **wielki wybór eleganckich tanich sukien** tak dla dorosłych jak dla
chłopczyków
każdego wieku.

Znane **BUNDY AMERYKAŃSKIE, nieprzemakalne,** zawsze gotowe na składzie. 330 16—?

WALTENBERG & BRAUN we WIEDNIU,

jeneralna ajencja
eksportu i importu bydła oryginalnej rasy
i biuro komisowe spraw ekonomicznych
II. Praterstrasse 9.

załatwiają rychło i starannie **dostawę i pośrednictwo sprzedaży**

bydła do chowu i na pożytek
(bydło, owce, bezrogi, tudzież drób) szlachetnych ras; utrzymują wzorowy skład narzędzi wszelkiego rodzaju, dla 370711 4—6
gospodarstwa mlecznego
narzędzi gospodarskich, przyrządów i specjalności, i załatwiają wszelkie do zawodu gospodarstwa wchodzące sprawy, tudzież
spieniężenie produktów gospodarstwa leśnego.
Cenniki, prospekty i bliższe objaśnienia bezpłatnie i franko.

Osiągnięte

wyleczenie suchot,

według zdania lekarza.

Do Jana Hoffa, c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Od pana radcy nadwornego dr. Dietz w Berlinie. Długie lata cierpiałem na djarę, brak apetytu a później przybyły jeszcze cierpienia piersiowo. Używałem rozmaitych środków, aby widocznie niknące życie utrzymać, lecz nadaremnie. Przypowiedziano mi blizki skon życia. Udałem się w mojej biedzie do jednego z najzdolniejszych lekarzy. Ten polecił mi użycie **piwa z ekstraktu słodowego**, z dodatkiem **czekolady zdrowia z ekstraktu słodowego** (a ze na piersi cierpiałem) i cukierków piersiowych ze słodu. Zadziwiający był zaraz w początkach skutek leczniczy. Każda flaszka pańskiego ekstraktu słodowego, każda filiżanka słodowej czekolady zdrowia, zmieniała widocznie moją krew, nabierałem codziennie sił, utracony apetyt powracał, a mój wychudnięty organizm przybierał zdrową pełnię i cerę. Polecam każdemu choremu wyroby słodowe Hoffa przed wszystkiemi innemi. **Odrau. Ponieważ pańskie skuteczne piwo zdrowia z ekstraktu słodowego bardzo mi pomaga, racz mi pan przysłać znowu 13 flaszek, oraz funt słodowej czekolady zdrowia i 5 pakiecików słodowych cukierków piersiowych. Maciej Hausner**, majster wyrobów pończoszkowych. **Pańskim preparatom słodowym, piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, jakoteż czekoladzie słodowej, zawdzięczam wyzdrowienie mego starego ojca, mnie i żonie mojej służą te napoje. U mego najmłodszego dziecka używamy Hoffa makę pożywną, która mu dobrze czyni.** Berlin 2. stycznia 1877. **Hanché**, tajny radca dworu.

Należy żądać tylko prawdziwych preparatów słodowych Jana Hoffa, opatrzonych przez c. k. sąd handlowy dla Austro-Węgier zaprotokołowaną **marką ochronną** (portret wynalazcy.) W nieprawdziwych wyrobach brakują pierwiastki ziół leczniczych i nie są należycie urzyrządzone, jak te przez Jana Hoffa, preparaty słodowe. 3564V 6—7

Te lecznicze preparaty słodowe Jana Hoffa, zostały 41 razy odszczególnione; ośm razy w roku 1876 przez patenta, jako dostawcy nadwornemu (pomiędzy temi ponowne okazanie łaski Jego Mości cesarza Austrji cesarza Niemiec i króla Saksonii.) Lekarze wszystkich krajów ordynują je, cierpiący zażywa je z ochotą i znajduje pokrzepienie i wzmocnienie. Nie właściwym wyrobom brakuje dodania pierwiastków ziół leczniczych jakoteż sposób należytego przyrządzania. Prawdziwe piersiowe cukierki słodowe zawinięte są w niebieskim papierze.

We Lwowie do nabycia w apt. pp. Jakóba Beisera i Zygm. Ruckera, Jan Müller cukiernia, w Krakowie u Jana Jamja, w Brodach K. Br. Witosławski, w Kimpolung u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u Fr. Kuhmerkera i H. Blumenfelda, w Jarosławiu u A. Bohusza i Józef Rohm, w Przemyślu u M. Kozłowskiego i M. Kruga, w Rzeszowie u J. Schaitera et Co. w Stryju Daw. Nussenblatt et Co. w Tarnowie u W. Müldnera, w Tarnopolu dr. A. Buchelt apt.

KAWĘ,

najwyborniejszego, czystego i mocnego, jakoteż i łagodniejszego smaku

1 kilogr. po *1* zł. *80* ct., przednią 1 kilogr. po **1 zł. 60 ct.**, zwykłą **KAWĘ CEYLON najprzedniejszego gatunku:** w średnim ziarnie po **2 złr.**, w grubem ziarnie po **2 złr. 8 ct.**

CUKIER

58 ct. najlepszy w głowie 1 kilogram 58 ct.

wszelkie **towary korzenne** doborowej jakości, przedewszystkiem

Herbatę i Rum

po najumiarkowańszych cenach.
poleca
O. T. WINCKLER
3405 we LWOWIE. 2—3

Swieży tegoroczny

Kawior

ASTRACHAŃSKI
poleca handel
W. Marszałkiewicza
we Lwowie ul. Krakowska 6.
3699 1—?

Do wydzierzawienia

od 1. lipca na lat 6 folwark **Popławy Hawieckie** 480 mrg. między Trembowlą a Grzymałowem położony. Bliższe warunki zasięgnąć można na miejscu (nie listownie) w IŁAWCZU. 3732 1—3

Przy zmianie kwartału.

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie
poleca przy zmianie kwartału jako główna ajencja, czasopisma:

Tygodnik illustrowany

kwartalnie we Lwowie 3 zł. 30 ct., na prowincji 4 zł.

WĘDROWIEC

kwartalnie we Lwowie 2 zł. 30 ct., na prowincji 2 zł. 56 c.

BIESIADA LITERACKA

kwartalnie we Lwowie zł. 1.50, na prowincji zł. 1 80

ATENEUM

Pismo naukowe i literackie w zeszytach miesięcznych. Półrocznie we Lwowie 9 zł., na prowincji z doliczeniem na listy frachtowe zł. 9.36.

Przyjmuję prenumeratę na wszystkie czasopisma tak krajowe jakoteż i zagraniczne — Dzienniki mód itp. 3396 2—2

Fabryka powozów
RUDOLFA FUCHSA
w BIAŁEJ

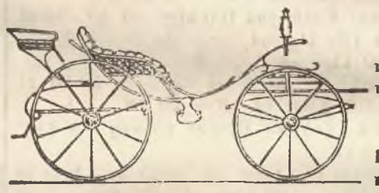

poleca swoje
POWOZY
najdoskonalej wykonane, po bardzo nizkich cenach.
Obstalunki przyjmują się na placu wystawy lub listownie we fabryce.

Wzory wyrobów są na placu wystawy do oglądania.
3722 10—14

Po zniżonych cenach sprzedaję kupującym większą ilość

NAFTY

a mianowicie:
z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam
przy odbiorze najmniej **10** litr na raz — **3** ct. na litrze
„ „ „ **20** „ „ — **4** „ „ „
„ „ „ **50** „ „ — **5** „ „ „

Obecnie sprzedaję w 8miu moją firmą zaopatrzonych sklepach
po następujących stałych cenach:

1 litr *pełno namierzony zawierający 840 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego nieeksplod. najlepszej bezwonnej* **Nafty**

salonowej nafty	*Nr.*	*I.*	*po* **36**	*ct.*
białej	„	*II.*	„ **34**	„
gospodarskiej	„	*III.*	„ **30**	„
kuchennej	„	*IV.*	„ **28**	„
amerykańskiej	„	*V.*	„ **36**	„

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.

Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki i rzetelną wagę, ręczy moja od kilkunastu lat znana firma. Eksplodującej nafty jako towaru lichego i niebezpiecznego, nie trzymam.

Na prowincję wysyłam za przekazem do wszystkich miejsc stacji kolejnych zamówioną naftę każdego tygodnia w poniedziałki i piątki.

Piotr Miączyński,
3725 2—? fabrykant nafty we Lwowie ul. Sykstuska l. 47.

Nr. 31.190

OBWIESZCZENIE.

Celem wykonania budowy gmachu dla pomieszczenia Sejmu i Wydziału krajowego we Lwowie, odbędzie się na dniu 15. listopada b. r. na podstawie piśmiennych ofert

publiczna licytacja,

na którą Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem przedsiębiorców niniejszem zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wniesienia ofert (deklaracyj) do Wydziału krajowego, ustanawia się **godzina 12. w południe dnia 15. listopada b. r.**, poczem bezzwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Przedmiotem przedsiębiorstwa są:	złr.	ct.
1) Roboty ziemne obliczone na	13.702	66
2) „ murarskie z dostawą materjałów obliczone na	382.492	34
3) „ kamieniarskie „ „ „ „	107.141	67
4) „ ciesielskie „ „ „ „	27.725	15
5) Część robót stolars. „ „ „ „	1.132	29
6) „ „ ślusars. „ „ „ „	6.884	—
7) „ „ asfaltow. „ „ „ „	7.056	75
Razem	846.134	86

Oferty mogą być oddane na wszystkie powyższe roboty razem, lub na kilka robót, albo na każdą z osobna.

Wadjum ofertowe ma wynosić:

Przy ofertach na wszystkie powyższe roboty razem, od sumy preliminowanej 2%,

Przy ofertach na same tylko roboty murarskie od sumy preliminowanej 2%,

Przy robotach na same tylko roboty kamieniarskie od sumy preliminowanej 3%,

Przy ofertach na jedną z reszty powyższych robót od sumy preliminowanej 5%.

Wadjum to ma być złożone w kasie Wydziału krajowego w gotówce lub w papierach wartościowych, do lokacji pupilarnych kapitałów przydatnych, obliczonych podług kursu podanego w „Gazecie Lwowskiej" w przededniu oddania oferty. Na złożone wadjum wyda kasa pokwitowanie, i potwierdzi odbiór onego na kopercie oferty.

Plany budowy, ogólne i szczegółowe warunki przedsiębiorstwa, kosztorysy sumaryczne i spisy cen jednostkowych można przejrzeć w kancelarji techniczno-artystycznego kierownictwa budowy, ulica Słowackiego Nr. 8, w godzinach przedpołudniowych, gdzie ubiegający się o to przedsiębiorstwo zarazem podjąć mogą wzory do deklaracji, tudzież odpisy warunków, kosztorysów i cenników.

Z Rady Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji tudzież Wielkiego ks. Krakowskiego
We Lwowie dnia 28. września 1877. 3734 1 3

Spis IV.

składek dla Zakładu ciemnych, na budowę domu przytułkowego dla ociemniałych dziewcząt.

	zł.	ct.
Wydział powiatowy w Gorlicach	50	—
Składka w mieście Gorlicach	28	—
Redakcja „Towarzysza pilnych dzieci" we Lwowie	25	—
Gmina miasta Złoczowa	10	—
Ksiądz Karatnicki w Krasnem	1	—
Ksiądz Zawisłak z Zastawny na Bukowinie	11	—
Rada miejska w Drohobyczu	100	
Wydział powiatowy w Stanisławowie	50	
Zakrzewski Adolf	10	—
Wydział powiatowy w Chrzanowie	25	—
Badeni Józef	5	—
Popiel Konstanty	10	—
Szumańczowski Ludwik	5	—
Rostworowski Joachim	2	—
Skirliński Jan	2	—
Wodzicki Roman	2	—
Alexander Pinkies	2	—
Siedmiu obywateli po 1 złr.	7	—
Czternastu uczestników w aptece w Glinianach	8	10
Rada powiatowa w Trembowli	50	—
Ze składki w mieście Trembowli	9	80
Gmina powiatu Jarosławskiego	28	95
Rada powiatowa w Tarnobrzegu	20	—
Przeor Kamedułów na Bielanach	5	—
Rada miasta Kęt	10	—
Wernicki Zygmunt	10	—
Z. Zucker ze składki w Chorośnicy	53	—
Sąd obwodowy w Rzeszowie	14	0
Ksiądz Nowak z Jordanowa	7	45
Gmina miasta Żółkwi	20	—
Rada miasta Podgórza	25	—
Redakcja „Towarzysza pilnych dzieci" we Lwowie	16	3
Przełożony gminy w Soli S. J. Nesselrod	6	—
Rylski z Nartu nowego	5	—
Stadnik Jan	1	—
Magistrat miasta Starego Sącza	15	—
C. k. pow. Dyrek skarbu w Brodach	131	82
„ „ „ „ „ „ N. Sączu	39	—
„ „ „ „ „ „ Przemyślu	155	—
„ „ „ „ „ „ Kołomyji	95	—
„ „ „ „ „ „ Rzeszowie	57	81
„ „ „ „ „ „ Tarnowie	6	67
„ „ „ „ „ „ Stanisław.	30	80
Rodzina Lachowiczów w Jaworowie	4	—
Ks. Franciszek Stodoła w Budzanowie	1	—
C. k. starostwo w Borszczowie ze składki	5	82
Urząd gminny w Tarnowie	1	—
Hrab. Zamojska Zofia	50	—
„ Krasiński R. w Warszawie	50	—
„ Potocki Artur	60	—
Profesorowie szkoły realnej w Stanisławowie	8	—
Hr. Schaffgotsch Herman w Tarnobrzegu	20	—
Kanarek Rachmiel	5	—
Trojacki Włodzimierz	5	—
Dziesięciu obywateli z Tarnobrzegu po 1 złr.	10	—
Ksiądz proboszcz Kunaszowski ze składki w Sokalu	14	—
C. k. starosta Olszewski ze składki w Wodowicach	24	—
Gmina w Radomyślu	10	—
„ „ Zaleszanach	4	50
„ „ Cyganach	3	—
Gmina Kocmierzowa, Woli Szczyckiej i Kotowej Woli po 1 złr.	3	—
Rada powiatowa w Śniatynie	40	—
Z przedstawienia amatorskiego w Śniatynie	13	70
Ze składki w Śniatynie	54	—
Wydział powowiatowy w Bobrce	20	—
Ze składek w Bóbrce	64	—
Procent od 1.900 złr. oblig indemn. za pół roku	44	88
Spis IV. łącznie	1691	08
Do tego składki spisu I., II. i III.	6072	03
I., II., III. i IV. spis składek	7763	06

i 1900 złr. w oblig. imdemn.
Lwów d. 20. czerwca 1877.

Dyrekcja.

Zmiana mieszkania.

Dr. Kl. Dębicki

były asystent krakowskiej kliniki chorób, skórnych i syfilitycznych, **mieszka przy ulicy Halickiej nr. 40 na II. piątrze, Ordynuje od godz. 2 do 4.**
3345 4 6

Państwo Moszków,

Obora Ostrów i Zabeze, pół mili od Krystynopola, dokąd Eilwagon dochodzi, **sprzedaje: sześć buhajków**, *pół krwi Shorthorn i pełnej holenderskiej* po cenie w każdy miesiąc wieku **10** złr. Tychże ras **dwanaście krów** *zarodowych i dwanaście jałówek*, pierwsze po 30 złr. za sto kilo, a drugie po 35 złr. za sto kilo żywej wagi. Ktoby chciał kupić jedną albo drugą partją dozwala się wybór z obydwóch zarodowych obór, to jest z 80 krów i tyleż jałówek. Oraz są na sprzedaż w folwarku Moszków **knurki i loszki** *czystej krwi Yorkschir* w wieku 4 do 6 miesięcy od 20 do 25 złr. za sztukę.

Zarząd państwa Moszków.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko króla znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 34191I 20 22

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Greman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla